

Biblioteka  
U. M. K.  
Toruń

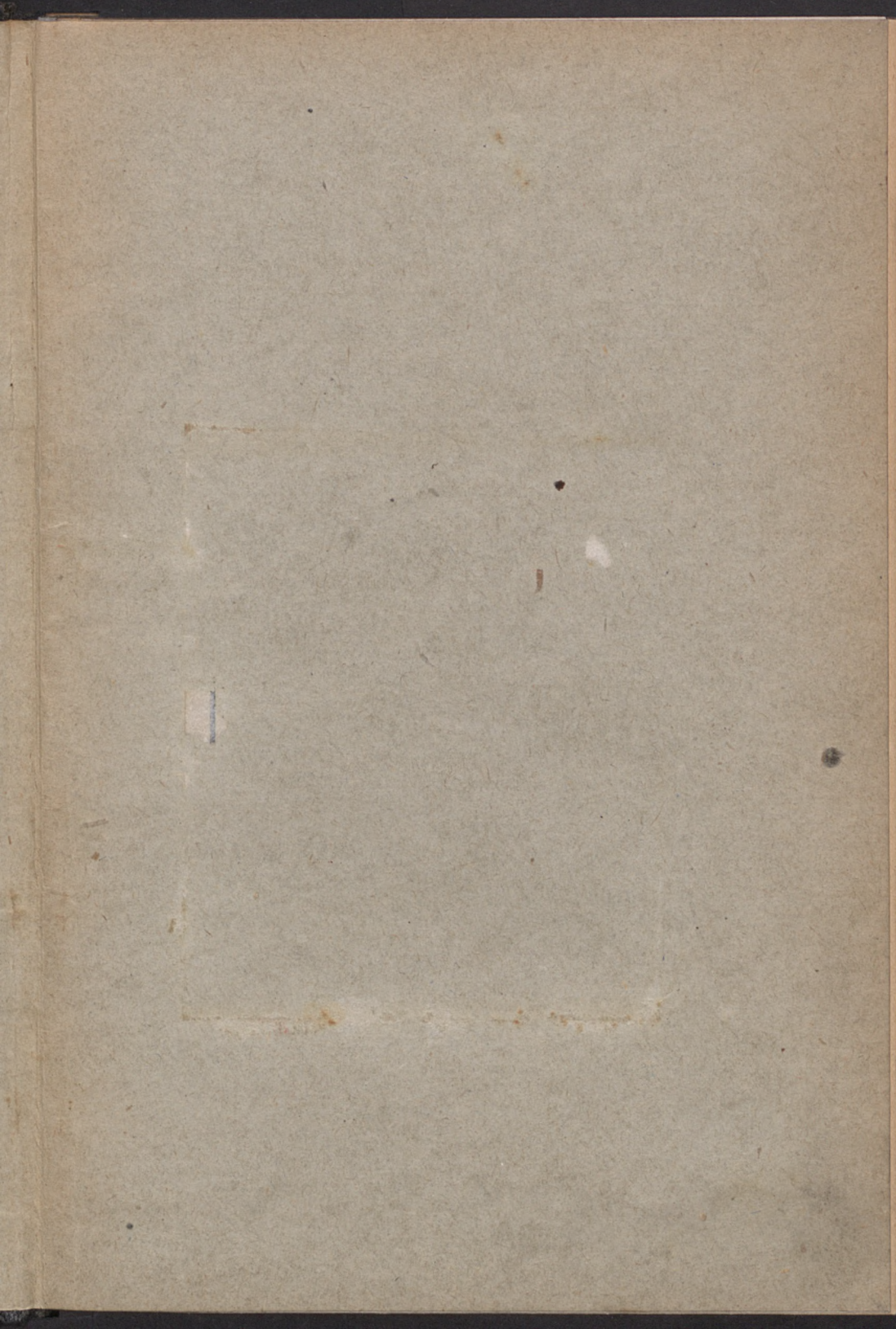
292017

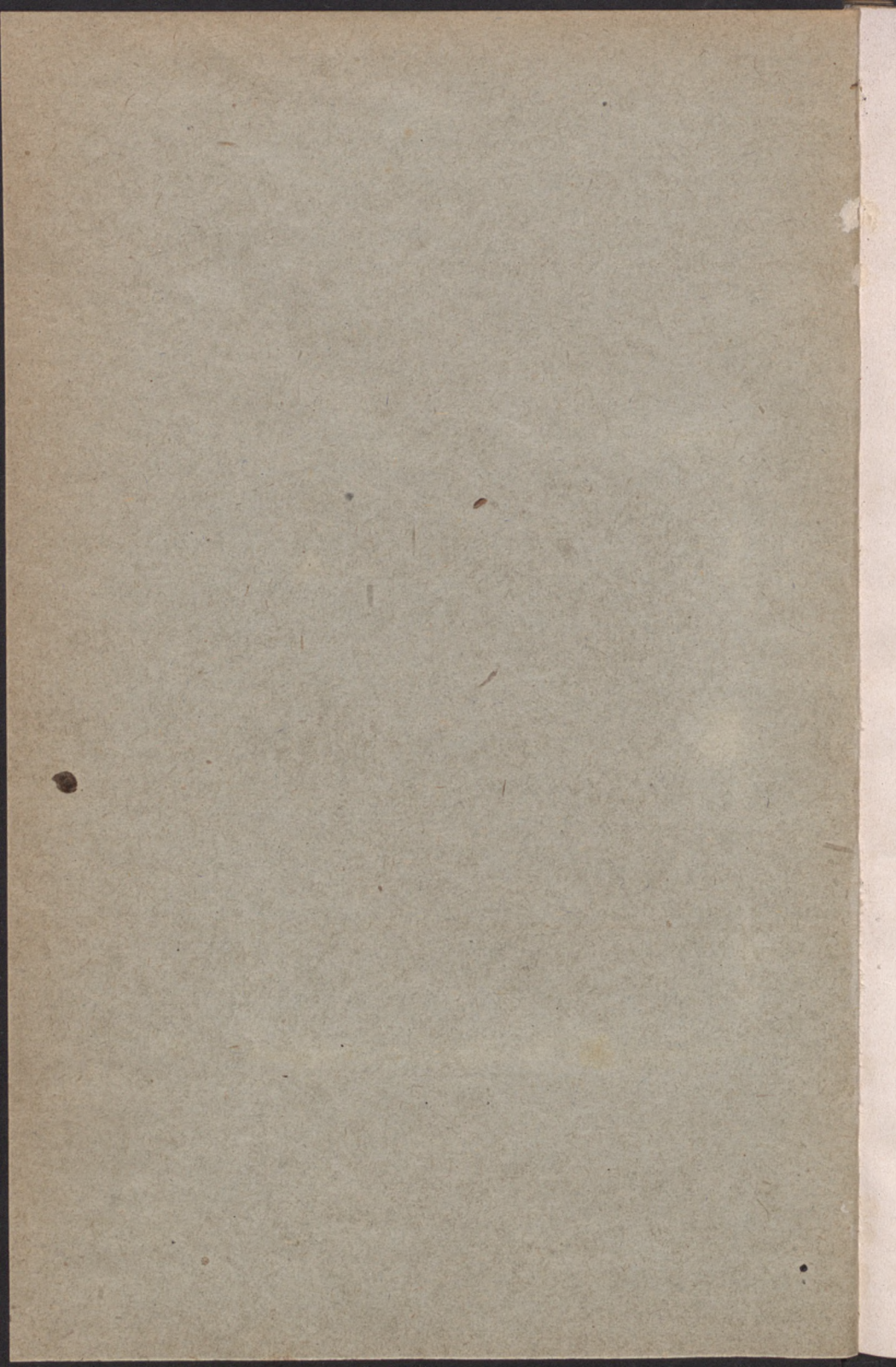
192

Z BIBLIOTEKI  
CZYTELNI AKADEMICKIEJ  
WE LWOWIE.

Sygn.: 792

Vol.: .....







ZARZĄD DOMU AKADEMICKIEGO  
Im. Adama Mickiewicza  
we Lwowie





JÓZEF KLECZYŃSKI

1841 — 1900

Dr ZYGMUNT GARGAS

# JÓZEF KLECZYŃSKI

I JEGO DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA

12 244. -

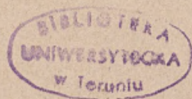
ZARZĄD DOMU AKADEMICKIEGO  
Im. Adama Mickiewicza  
we Lwowie



W KRAKOWIE

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

1901



292017

W DRUKARNI »CZASU« POD ZARZĄDEM JÓZEFA ŁAKOCIŃSKIEGO

K. 2201/58



Spotykałem niejednokrotnie i w kraju i po za jego granicami ludzi wykształconych i bardzo odczytanych, którzy, gdy mowa była o polskiej literaturze naukowej, ubolewali nad rzekomym zupełnym jej brakiem. A byli to ludzie, którzy, jak powiadam, byli odczytani bardzo, i po których można się było spodziewać, że znają przedewszystkiem swoją literaturę, tem bardziej, że ta znajomość swojej literatury naukowej jest, zwłaszcza w naukach społecznych, wprost nieodzowną, a jej ignorancya sprowadza różnorodne a bardzo poważne szkodliwe skutki. Wszak na to godzą się dziś już wszyscy, że literatura społeczna jest wykwitem stosunków społecznych. Więc chcąc poznać te stosunki, warto znać i literaturę. A powtóre: teorye czy postulaty społeczne nie mają znaczenia ogólnie ważnego, lecz mogą być racjonalnie podniesione zawsze i tylko z dokładnem uwzględnieniem specyficznych stosunków danego kraju, czy społeczeństwa. I z tego przeto względu znajomość literatury rodzimej staje się wprost nieodzowną.

W obu kierunkach spuścizna naukowa ś. p. Józefa Kleczyńskiego przedstawia prawdziwą kopalnię dla pouczenia się o stosunkach krajowych, dla odczucia tych różnych prądów i dążeń, które społeczeństwo nasze ożywiały w zakresie spraw publicznych. Oczywiście, że mówiąc o jakimś pisarzu społecznym, trzeba mieć na oku nietylko te ogólne wpływy, pod któremi działa i żyje całe społeczeństwo, ale też i te specyficzne, które oddziaływały tylko na osobę pisarza. Tu więc nie zawadzi przypomnieć, że Kleczyński przebywał dłuższy czas we Francyi. Pobyt ten znalazł niejedno-

krotnie swój wyraz w różnych postulatach czy ideach zmarłego, w sposobie myślenia i w konstrukcjach społecznych. Cała nasza współczesna nauka stoi pod wyłącznym prawie, a w każdym razie dominującym wpływem literatury niemieckiej. Ten odrębny pierwiastek życia francuzkiego i myśli francuzkiej, jaki się odzwierciedla w pismach Kleczyńskiego, zasługuje przeto ze wszech miar na uwagę. Czynnikiem postępu pierwszej wagi i pierwszego znaczenia jest ścieranie się prądów i opinij. Ścieranie takie prądów i opinij, niewątpliwa, że może się odbywać pod jednorodnym wpływem jednej kultury; większa samoistność i opinij i działania wyradza się wszakże wówczas, gdy te prądy i opinie powstały pod wpływem różnorodnych czynników.

Działalność naukowa Kleczyńskiego była ogromnie różnolitą. A jak ma taka różnolitość swoje strony ujemne, tak ma też i swoje strony dodatnie. Monizm myśli i wiedzy ludzkiej da się tu naruszyć nie bez pewnej szkody dla tej wiedzy, a koncentracja myśli zawsze wywołuje pewne dobre skutki.

Przedewszystkiem dotyczy to nauk społecznych. Niezmierna komplikacja stosunków społecznych sprawia, że chcąc zbadać pewną kwestję do gruntu, nie wystarcza śledzić dotyczące stosunki w odosobnieniu, że zajmując się organizacją przymusową społeczeństwa, niepodobna nie uwzględnić skutków tej organizacyi prawnej, jej rezultatów w masach społecznych, jej efektów statystycznych, że chcąc przedstawiać administrację pewnego organizmu społecznego niepodobna nie uwzględniać *nervum rerum* tego organizmu, jego finansów. Z tem zaś łączy się z natury rzeczy teoria badań o tych zjawiskach, zwłaszcza o zjawiskach masowych, teoria badań statystycznych.

Ograniczyłem się w mym szkicu na przedstawienie naukowej działalności Kleczyńskiego. Bo choć zabierał on głos niejednokrotnie i w sprawach walk ściśle politycznych, to przecież nauka była najgłośniejszą typową formą jego działalności życiowej. Ta działalność naukowa pozostanie też trwałym Kleczyńskiego pomnikiem.

## I.

Jedną z podstawowych kwestyj życia społecznego jest kwestya organizacyi administracyi, w pierwszym zaś rzędzie kwestya organizacyi gminy.

Bardzo doniosłe znaczenie ma też przedewszystkiem praca Kleczyńskiego, przedstawiająca *Życie gminne w Galicyi* (*Wiadomości statystyczne*, R. IV, Lwów, 1878, str. 97—279).

Materyału dostarczyła autorowi<sup>1)</sup> ankieta, zarządzona przez Wydział Krajowy w r. 1875, celem zebrania pewnych dat, rzucających światło na stosunki gminne, ustrój gmin i ich działalność na zewnątrz i na wewnątrz.

Pierwszym przedmiotem, traktowanym przez autora, jest skład reprezentacyj gminnych. Tylko w 138 gminach znajdują się radni bez wyboru, których liczba wynosi 191, a pomiędzy nimi 124 właściciele włączonych obszarów dworskich. Zajęcia wójtów, przysiężnych i pisarzy są bardzo jednostajne, są to bowiem przeważnie rolnicy. Umiejętność czytania i pisanja jest bardzo mało wśród wójtów rozposzechnioną. Jest bowiem zaledwie 13% wójtów tej kategorii. Pomiedzy przysiężnymi stosunki są oczywiście jeszcze mniej pomyślne. Przeszło połowa gmin nie ma zaś nawet odpowiednich pisarzy. Ale bo też pisarze są to ludzie bardzo lichy płatni. Przeciętna placa zdolnego pisarza w całym kraju wynosi 81 zlr., mniej uzdolnionego 59 zlr., a niezdolnego tylko 42 zlr. Wogóle przeciętna placa pisarza wyjątkowo tylko i gdzieniegdzie dochodzi 200 zlr., a są powiaty, gdzie spada poniżej wszelkiej miary aż do 5 zlr.

Po przedstawieniu organów gminnych, przechodzi autor do przedstawienia ich działalności. Przeszło 1000 gmin w kraju czyli prawie 18% ogółu, wbrew postanowieniom ustawy, nie prowadzi księgi uchwał, tam zaś, gdzie się takie

<sup>1)</sup> O pracy tej por. M. Marassé: *O ostatnich publikacyach Statystycznego Biura Krajowego*. (*Przewodnik naukowy i literacki*, 1879, str. 601).

księgi prowadzi, są one prowadzone niedbale i nie dają pewności, że wszystkie uchwały są w nich spisywane, jako też że uchwały zostały zapisane zgodnie z prawdą.

Na 100 gmin mamy 27 takich, które nie odbywają posiedzeń, które zatem obchodzą się bez uchwalenia budżetu, bez wysłuchania rachunków z zarządu majątkiem i kasą gminną. Na 100 gmin jest 62 takich, które wbrew ustawie odbywają posiedzenia rzadziej, niż co kwartał. Gmin zaś, odbywających posiedzenia miesięczne, jest zaledwie 4%. Wogóle da się zauważyć, że ludność ruska bierze o wiele więcej udziału w życiu gminnym, niż ludność mazurska<sup>1)</sup>.

Szeroko omawia autor wykonywanie przez gminy polityki miejscowej. Mamy w kraju wogóle 13·04% gmin takich, które utrzymują stałą służbę policyjną, a obok tego mają połowych lub leśnych. Natomiast dalszych 31·46% gmin posiada samą służbę policyjną, a 14·43% gmin nie utrzymuje stałej służby policyjnej, ale ma przynajmniej stałych strażników, połowych lub leśnych, podczas gdy pozostałe 41·07% gmin nie utrzymuje żadnej stałej służby policyjnej.

Szczupłe znajduje też zastosowanie działalność władz wyższych kontrolujących. Rekursów przeciw orzeczeniom zwierzchności gminnych było zaledwie 677. Z tego w 39·58% wypadków zmieniono pierwotne orzeczenie. Władza dyscyplinarna Wydziału powiatowego została zastosowaną w 1913 wypadkach. Wypadków nałożenia kar przez władze polityczne na wójtów było 619. Powszechna opinia władz wyraża przeto jednoznacznie przekonanie o niedbałości, nieporadności i niepomyślnym kierunku administracji gminnej.

Ostatni rozdział poświęca autor gospodarstwu gminnemu. I tak: wydatki gmin na płace pieniężne wynoszą przeszło 400.000 zhr., z czego blisko połowa przypada na pisarzy gminnych, a czwarta część na wójtów. Wójci, którzy oprócz stałej płacy nie mają żadnych innych dochodów, stanowią 43·66% ogółu wójtów. Całkiem bezpłatnie pełni obowiązki 740 czyli 12·51% wójtów, reszta przybiera wynagrodzenie

<sup>1)</sup> Marassé (j. w. str. 617) sądzi wprost przeciwnie.

w naturze. Niekiedy przyznają gminy wójtom dyety w czasie podróży urzędowych lub też płacą od ilości zebranych podatków. Wprawdzie wartość tych dodatków, ulg i innych rodzajów wynagrodzenia nie da się oznaczyć, przecież wynoszą one przynajmniej połowę płacy podanej w gotówce czyli około 200.000 złr. Ogół też wydatków na płace zwierzchności i sług gminnych wynosi niewątpliwie 600.000 złr.

Wydatki te znajdują pokrycie w części w dochodzie z majątku gminnego, a w części z podatków i opłat na cele gminne. Użytek z własności ziemskiej przeważa w naturze, więc małą odgrywa rolę. Natomiast dochód z kapitału wynosi przeszło 300.000 złr. W 505 gminach albo w 8½% wszystkich gmin dochody wystarczają na bieżące wydatki. Przeważna ilość gmin pobiera dodatki do podatków w wysokości 10—50%, 13% ogółu gmin posługuje się gospodarką składkową. W dochodzie miast i miasteczek ważne miejsce zajmuje dochód z propinacyi.

W sposób bardziej popularny przedstawił Kleczyński te daty w pracy drukowanej w *Ateneum* (1879, T. III, str. 461—491 i IV str. 228—264) p. t. *Stosunki gminne w Galicyi*. Omówiwszy też szczegółowo organizację gminy galicyjskiej od r. 1848 i porównawszy tę organizację z organizacją gminną w Anglii, we Francyi, we Włoszech, w Niemczech i na Węgrzech, omówiwszy wreszcie różne projekty reformy, zwłaszcza zaś projekt zaprowadzenia gminy zbiorowej, przedstawia w końcu własne postulaty reformy. Reforma ta powinna się opierać na dwóch zasadach. Pierwszą z tych zasad jest potrzeba zorganizowania dwóch stopni władz w samorządzie. Potrzebę tę wskazuje doświadczenie wszystkich narodów z wyników i z natury rzeczy. Samorząd, jeśli ma kwitnąć, potrzebuje szerokiej podstawy, którą znaleźć może dopiero w dość wielkich organizmach. Z drugiej strony zbytne oddalenie od wykonania odbiera samorządowi dokładną znajomość stosunków i potrzeb miejscowych. Aby pogodzić te dwa przeciwne wymagania należy zorganizować dwa stopnie władz samorządu, z których każda byłaby powszechną i skupiałaby rozliczne zadania gminy.

Stosunek wzajemny obu władz powinien być taki, aby obie przedstawiały samodzielne organa samorządu, ale aby obie stały w stosunku hierarchicznym. Przez to właśnie główna waga samorządu spoczywałaby w wyższej jednostce administracyjnej, która, posiadając dość środków i zasobów, mogłaby istotnie stać się podstawą nie tylko społecznego, lecz zarazem i publicznego, a nawet i politycznego życia.

Drugą zasadą, na której winna się oprzeć reforma administracyjna, jest zasada jednolitości, więc i zniesienie dualizmu władz. Poniekąd związek z jednolitością ma zaś znów zasada równomiernego rozkładu ciężarów publicznych, bez której żaden samorząd istnieć nie może, a przynajmniej nie może się rozwijać i pożądanym wydawać owoców.

Jakkolwiek dążeniem dobrej organizacji gminnej musi być utworzenie jednostek dość silnych do spełniania zadań publicznych, to przecież należy uwzględnić różnice, wynikające z natury rzeczy. Wielkie miasta, w których ześrodkowuje się życie całych okolic kraju, mają prawo do zupełnej samodzielności i do zakresu przyznawanego instytucjom wyższym samorządu.

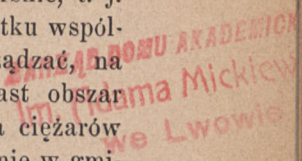
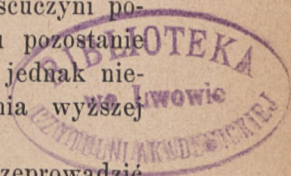
Organizacja takich miast z czasem oprze się niezawodnie na czynnikach składowych społeczeństwa, zanim jednak lepsza organizacja społeczna umożliwi zaprowadzenie organicznego związku różnych żywiołów wiejskiego życia, tymczasem dla zachowania harmonii najbardziej zdaje się odpowiadać zastosowanie równych praw dla wszystkich na podstawie umiarkowanego cenzusu wyborczego.

Wszelkie inne gminy, nie będące centrum ruchu umysłowego, nie mogą rościć prawa do zakresu wyższych jednostek samorządu. Należy jednak pomiędzy nimi odróżnić gminy o rozwiniętym przemyśle lub handlu, które mają nieco ściśniony zakres działania zachowują organizację taką samą, jaką posiadają większe miasta, kiedy gminy przeważnie rolnicze będą miały organizację zastosowaną do składu społeczeństwa na wsi. Tu więc da się zachować pewne wyłączone stanowisko dla większych posiadaczy, a obok głosów wirylnych reprezentacja miejscowa nie potrzebuje być

liczną i nawet lepiej, jeśli nie zużywa zbyt wiele sił na zaspokojenie mniej rozwiniętych czynności administracyjnych. Z tego samego powodu zarząd może spoczywać w ręku samych wybranych reprezentantów.

Poniżej tej organizacyi gminnej pozostanie zawsze jeszcze miejsce na najniższe jednostki miejscowego życia, gdzie już prawie organizacya okaże się zbyt dużą i gdzie ogólne zebranie całej gromady wioskowej zadośćuczyni potrzebom publicznym, a przewodniczący zebraniu pozostanie wybranym organem wykonawczym, działającym jednak nie-samodzielnie, ale mającym wykonywać zlecenia wyższej gminnej władzy.

Autor wątpi, czy reformy te dałyby się przeprowadzić już teraz wobec różnych trudności natury kompetencyjnej. Teraz już wszakże możnaby znieść obszary dworskie, t. j. wcielić je do gmin. Gmina, jako właścicielka majątku wspólnego włościan, nie przestałaby i nadal nim zarządzać, na rzecz tych, do których majątek należy. Natomiast obszar dworski stanąłby na równi z innymi do ponoszenia ciężarów publicznych i tem samym zyskałby wpływ i znaczenie w gminie, jakie ma każdy, który jest interesowany w pewnej sprawie. Zapewnienie większemu majątkowi udziału w reprezentacyi gminy nie sprzeciwia się idei równości i możnaby pozostawić zasadę, jaką już zna § 16 naszej obecnej ustawy gminnej, który zapewnia głos wirylny w gminie osobom, płacącym  $\frac{1}{6}$  podatków bezpośrednich, w obrębie gminy pobieranych. Z drugiej zaś strony należy zważyć i to, że do gminy wprowadzoneby zostały wszystkie żywioly wiejskie, zyskałaby zatem gmina udział intelligencyi wiejskiej i znacznych zasobów materyalnych, jakimi rozporządza większa własność. Na teraz gminie takiej możnaby pozostawić wykonywanie zleceń władz wyższych, a więc cały t. zw. u nas poruczony zakres działania, oraz zarząd majątkiem gminy i zakładami, jakie gmina będzie utrzymywać, nie licząc, rozumie się, zarządu majątkiem gromady wioskowej, któryby również przy gminie pozostał. Wykonywanie tego



zakreśu powierzonomby być mogło, jak dziś, wójtowi i dwom przysiężnym pod kontrolą rady gminnej.

Ale i taka gmina zdwojona byłaby przecież za szczupłą dla podejmowania wyższych celów administracji publicznej. Już teraz tworzą się zbiorowe organizmy dla niektórych z tych celów, jak dla spraw oświaty, zdrowia, dróg i biednych; liczbę tych związkowych organizmów należałoby w przyszłości jeszcze rozszerzyć. Zwłaszcza dotyczy to wykonywania zadań policyi, bo w tym kierunku właśnie dają się odczuwać największe braki.

W artykule: *O zakresie prawa podatkowania się gmin (Przegląd sądowy i administracyjny, 1877, Nr. 3)*, autor omawia sprzeczność faktyczną, zachodzącą pomiędzy nieograniczonym prawie zakresem działania gminy a ścieśnioną jej swobodą opodatkowania się. Należałoby tedy rozszerzyć zakres prawnej samodzielności gmin o tyle, aby ustawa sama przewidziała rodzaj opłat i podatków, odpowiednich dla różnych stosunków; w takim razie bowiem gminy mogłyby uzyskać prawo swobodnego stanowienia w granicach, w ustawie zakreślonych. Nadanie takiej swobody nie uszczupliłoby nadzoru nad gospodarką gmin, a jednak uwolniłoby gminy od potrzeby udawania się w każdym poszczególnym wypadku do Sejmu, nawet wówczas, gdy idzie o kwotę stosunkowo nieznaczną.

Ważną kwestyą interpretacyjną zajął się Kleczyński w rozprawie p. t. *Granice własnego zakresu gminy (Przegląd sądowy i administracyjny, 1878, str. 126 i 135)*. Wedle § 27 gal. ust. gminnej zakresem własnym gminy jest zakres samodzielnego zarządu; obejmuje on wszystkie sprawy, które odpowiadają następującym warunkom: 1) bezpośrednio dotyczą interesu gminy, 2) w obrębie gminy, 3) własnymi jej środkami mogą być przeprowadzone, 4) nie naruszają ustaw. Po tem określeniu ogólnem następuje wyliczenie w 12 punktach przedmiotów własnego zakresu. Autor zastanawia się nad pytaniem, czy wyliczenie to jest wyczerpującem, czy przykładowem i na podstawie interpretacji logicznej i historycznej dochodzi do wniosku, że jest ono tylko przykładowem.



Wszystkie prace, powyżej wymienione, dotyczą kwestyi gminnej w Galicyi. Badanie jednak stosunków społecznych staje się o wiele bardziej bystrem, zmysł badacza wydoskonalą się wskutek porównywania stosunków różnych krajów czy społeczeństw. A i postulaty reformy mogą być wówczas doskonalsze, bo znajomość stosunków cudzoziemskich uchroni wnioskodawcę przed popadnięciem w błędy swych obcych poprzedników. To też omawiając galicyjskie urządzenia gminne, zwrócił Kleczyński swą uwagę na kraj, który w tym względzie znał najlepiej, na Francję.

W sposób jasny i pogładowy przedstawi naprzód zasadnicze rysy organizacyi administracyjnej, zwłaszcza zaś samorządnej we Francyi w rozprawie p. t. *Studia nad samorządem: I. Samorząd we Francyi (Przegląd Polski, R. XXI, T. II. Kraków, 1886, str. 199—243)*. Pierwszą cechą zasadniczą tej administracyi jest jej hierarchiczny ustrój, przy którym wszelka władza ma wspólne źródło w naczelniku państwa, logicznie przeprowadzony przez wszystkie stopnie władz, wiążący je wspólnym łańcuchem, czyniący wszystkie władze publiczne rozgałęzieniem jednej władzy i tworzący z całego francuskiego państwa istotnie jakby jedną organiczną całość, w której pojedyncze organa jednolitej władzy są niby samodzielne części organizmu, posłuszne woli całości, z nią nierozzerwalnie związane i po za państwem nie mające bytu, ani życia.

Drugą zasadą jest uznanie potrzeby oświecenia czynnika działającego przez opinię wielu. Ztąd przy każdej władzy utworzone zostały rady, jako organa, mające obowiązek wypowiedzenia swego zdania zawsze, skoro o to będą zapytane. Władze w wielu wypadkach są przez ustawy zniewolone przed powzięciem postanowienia wysłuchać opinii tych ciał kolegialnych.

W tej organizacyi władz zdaje się już zupełnie nie być miejsca dla samorządu. Francusey prawnicy wychodzą z zasady, że sprawy publiczne należą do państwa, a zatem zarząd ich jest rzeczą państwa i jego organów. Mogą istnieć jednak instytucye przeważnie doradcze, pochodzące z wybo-

rów, mające do spełnienia niektóre funkcje pod powagą władz państwowych, jako samodzielne ich organa. Z drugiej strony, o ile pewna jednostka administracyjna jest osobą prawną, o tyle winna mieć sobie pozostawioną swobodę zarządu majątkiem i zakładami przez nią utworzonymi, a w tym celu tesame instytucje doradcze i pomocnicze, pochodzące z wyborów, mogą być powoływane do zarządu sprawami korporacyjnymi jednostek administracyjnych, jako osób prawnych. I to jest zakres, w jakim rozumieją samorząd we Francyi. Ponieważ zaś osoby prawne uważa się we Francyi za małoletnie, zarząd ich majątkiem poddany jest kontroli przez władze rządowe z obawy, aby te osoby prawne nie nadużyły wolności na niekorzyść władzy publicznej, a mianowicie, żeby nie zmarnowały nieroztropnie własności, która należy dietylko do nich, ale i do przyszłych pokoleń. Oczywiście są i pewne różnice; tak n. p. gmina posiada prawo opodatkowania swoich współobywateli na cele utrzymywanych swoim kosztem instytucyj, a więc jej zarząd nabiera przez to publicznego charakteru.

Cechy te przebijają się we wszystkich stadyach organizacyi samorządnej. Tak przedewszystkiem w departamentach. Samorząd ich jest bardzo szczupły. Państwo jest jedno — pisało Zgromadzenie Narodowe — departamenta są tylko częściami wspólnej całości, jednostajna administracya winna więc wszystko ująć we wspólny system. Gdyby ciała administracyjne niezawisłe i w pewnej mierze niepodległe w swej działalności miały prawo zmieniać dowolnie zasady i formy administracyi, sprzeczność ich ruchów zburzyłaby wkrótce regularność ruchu powszechnego i sprowadziłaby najstraszniejszą anarchię.

Drugi organ życia miejscowego stanowi gmina. I jej zakres działania jest bardzo szczupły. Ustawodawca francuski, znosząc wszelkie przywileje, stanął na demokratycznym stanowisku równości bezwzględnej i stosując równość do organizacyi gmin, prawa gmin musiał obniżyć do najniższej skali, aby nie przekroczyć możności działania gmin najmniejszych. Tak gmina jak i departament ograniczają się więc

do własnych swoich spraw korporacyjnych, nie zajmując się prawie wcale sprawami administracji państwowej. Pewne znaczenie, jako ciało zarządzające i prawdziwie samorządne, uzyska może świeżo utworzona komisya departamentowa.

Że się ten ustrój centralistyczny utrzymał, mimo różnych zawieruch politycznych, różne na to złożyły się okoliczności. Tak przedewszystkiem kierunek demokratyczny przedstawiał ogółowi rozwój miejscowego życia jako niebezpieczny dla całości i jedności narodu, a szczególnie groźny dla równości obywatelskiej. Obok tego dużo zaważyły na szali wysokie zalety, jakimi się odznacza administracya francuska, jej sprężystość, umiarkowanie i bezstronność, choć nie jest ona pozbawioną i poważnych stron ujemnych, bo przyzwyczajają ludność do prowadzenia na pasku, odbiera jej wszelką energię, wszelką wiarę w siebie i oducza ją nawet od radzenia samej sobie w trudnych okolicznościach życia prywatnego.

Kilkakrotnie jeszcze zajmował się Kleczyński organizacyą samorządu. Naprzód w referacie, przedstawionym na Zjeździe prawników i ekonomistów w Krakowie r. 1887 p. t. *O zasadach organizacyi samorządu (Przegląd sądowy i administracyjny, 1887, str. 728—732)*, następnie dokładniej w pracy p. t. *Czem były i czem są gminy i obszary w Galicyi (Przegląd sąd. i adm. 1887, str. 649—658)*. Autor przedstawia tu pojęcie gminy i obszaru wedle prawa galicyjskiego w rozwoju historycznym. Gminy nigdy przed r. 1876 nie znaly samodzielności — powiada on tam w ostatecznej ocenie — były one zorganizowane zawsze przedtem jako organa podległe, wykonawcze, a więc spełniające rozkazy z góry nadawane i miały tylko pozostawiony sobie udział w zarządzie majątkiem. Obszary niegdyś jako dominia spełniały liczne sądowe i administracyjne zadania, ale w r. 1848 utraciły dawne stanowisko, a po r. 1856 stały się również jedynie organami podwładnymi urzędów powiatowych. Takim jednostkom, utworzonym dla wykonywania poleceń, które nigdy samodzielności nie znaly i znać nie mogły, jedne, bo wolności nie znaly, inne, bo stały na grun-

cie prywatnej woli, a więc samowoli nie wolności, takim jednostkom ustawa z r. 1866 dała odgrywać wysoką rolę, szukając w nich podwalin narodowego rozwoju prawa i porządku. Rozumie się, była to próba, zbyt pewne rokująca zawody, jednostki te administracyjne słuchać i wykonywać rozkazy były w stanie, ale do samodzielnej pracy zaledwie w całym kraju dorosło kilkanaście gmin miejskich. Gmina taka przeto, po wielu wiekach uległości, bez żadnych tradycji samodzielności, bez zrozumienia spraw publicznych, nie może być uważaną za podwalinę państwa i społeczeństwa i jest właściwie tylko podwaliną bezrządu i sobkostwa. Nie po raz pierwszy więc powstaje myśl zastąpienia jej działalności przez władze policyjno-samorządne i przywrócenia im stanowiska, jakie miały przed r. 1866, t. j. organu pomocniczego w wykonywaniu spraw publicznych.

W referacie, wypowiedzianym w r. 1897 w krakowskim klubie konserwatywnym, omawiał znów Kleczyński sprawę rozszerzenia autonomii (Wydawnictwa klubu konserwatywnego, Z. VI, *Sprawa rozszerzenia autonomii*, Kraków, 1897). Autonomia i samorząd — mówi on tam — polegają na samodzielnem wykonywaniu spraw im powierzonych, niema więc istotnego samorządu, ani autonomii, gdzie brak samodzielności, gdzie zatem w ustawodawstwie trzeba się trzymać ram wyznaczonych, a w samorządzie należy stosować się do wskazówek z zewnątrz narzuconych. Samodzielność w ustawodawstwie daje prawo czynnikowi ustawodawczemu regulować sprawę, a czynnikowi działającemu poczynić to wszystko, co do urzeczywistnienia jest potrzebne. Ponieważ zaś do urzeczywistnienia potrzebne są środki, zatem samodzielność skarbową jest pierwszą podstawą samorządu. Z drugiej strony autonomia nie może rozciągać się dalej, jak samorząd, niepodobna bowiem, aby prawo wydawania ustaw w jednostkach niższych było szersze od prawa zarządu, tak, aby n. p. sejmy krajowe stanowiły ustawy w sprawach przekazanych władzom centralnym, chociaż odwrotnie zarząd może być oddany jednostkom niższym na podstawie ustaw ogólnych państwowych.

Skoro zaś samodzielność podatkowa jest istotną podstawą prawdziwego samorządu, nasuwa się pytanie, jakie podatki nadawać się mogą dla zarządu miejscowego. Autor sądzi, że powinny tu w grę wchodzić przede wszystkim podatki przychodowe (od ziemi, domu, warsztatu, kapitału) — dla państwa zaś pozostaną podatki, mające charakter powszechny, obejmujące całą ludność, jakimi są podatki konsumcyjny i t. zw. osobisto-dochodowe. Sprawy bowiem, które samorząd podejmuje, są to głównie sprawy porządku i kultury. Te zaś sprawy leżą głównie w interesie klas posiadających. Dla takiej reformy finansowej nie potrzebaby żadnej właściwie reformy statutu krajowego, ponieważ § 24 tegoż statutu zapowiada udział sejmu, co się tyczy rozkładu, poboru i odwozu ces. podatków bezpośrednich. Mimo upływu prawie 4 dziesiątek lat od wydania statutu kraj. i tylu skarg na przeciążenie lub zły rozkład podatków, mimo reform podatków bezpośrednich, nigdy nie odwołano się na ten przepis i nie dopominano się ingerencji sejmów w sprawach podatków bezpośrednich. Autor oświadcza się w dalszym ciągu za zaprowadzeniem jednolitej administracji samorządnej i za ukrajowieniem administracji przemysłowej, handlowej i sądowej, sprzeciwiając się natomiast przeprowadzeniu zasady federacyi. Nie sądzi również, aby była chwila właściwa upominania się o przywrócenie sejmom praw wyboru do Rady państwa. Należało o to się starać podczas obrad nad reformą wyborczą, ale zaraz po dokonaniu zmiany w duchu wprost przeciwnym nie jest pora rozpoczynać sprawę na nowo i należy na teraz uważać reformę wyborczą za zamkniętą.

Reformę organizacyi administracyi mają też w pierwszym rzędzie na oku dwie prace, pozornie dotyczące kwestyj zupełnie odrębnych.

W artykule: *Z powodu procesu wadowickiego (Przegląd Polski, R. XXIV, T. IV, str. 375—391, Kraków, 1890)* ubolewa autor nad rozdziałem gminy wiejskiej od obszaru dworskiego, co uniemożliwia inteligencyi wiejskiej wejrzenie w potrzeby ludu. Wytyka także inteligencyi zamykanie się w ciasnym kółku własnych potrzeb. Nadużycia władz tłumaczy

niewłaściwą metodą kształcenia młodych prawników, nie mających pojęcia o celach i zadaniach administracji, a pozbawionych wszelkiej samoistności. Przekupność ułatwia niska ich płaca. To wszystko tłómaczy nadużycia. Nie tłómaczy samego popędu emigracyjnego. Emigracja jest bowiem samorodnym objawem ekonomicznym, spowodowanym nędzą społeczną w kraju. Nie byłaby się ona może tak rozszerzyła, gdyby społeczeństwo w inny sposób starało się tej nędzy zaradzić.

W artykule: *W sprawie reformy płac urzędników (Przeгляд права i administracji, 1896, str. 603—612)* chciałby Kleczyński, by się reforma projektowana na trzech głównie oparła zasadach. Pierwszą powinno być uchylenie tej niesprawiedliwości, że młody człowiek, ukończywszy wydział prawniczy, musi wiele lat pracować bezpłatnie lub za wynagrodzeniem zupełnie nędznym, uznanem za niedostateczne dla ostatniego kancelisty pozbawionego studyów i egzaminów. Powtóre należałoby przeprowadzić nieco szybszy postęp w awansie bez niepotrzebnego stopniowania. Do praktyki należy też tylko tylu przyjmować, ile możliwych będzie miejsc do obsadzenia. Wówczas to siły zbywające, zamiast marnować się w kierunku nie przedstawiającym widoków, zwróciłyby się na inne pola działalności.

## II.

Dla wszelkiej administracji koniecznym i niezbędnym czynnikiem jest *nervus rerum*. Kleczyński moment ten bardzo rozumiał, a kwestyi administracyjnej nie traktował nigdy w zupełnej abstrakcyi od kwestyi finansów. Ztąd też i tym kwestyjom specjalne poświęcił studia.

Należy tu w pierwszym rzędzie *Rzut oka na preliminarze budżetów 1875 r. w austriackich krajach koronnych. (Wiadomości statystyczne, T. I, Lwów, 1874, str. 67—177)*.

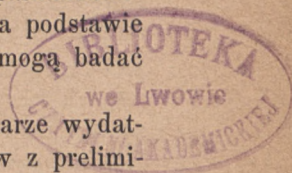
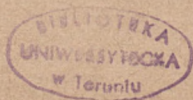
Autor tak tłómaczy wybór tego tematu: „Niema wdzięczniejszego pola dla badań statystycznych nad kwestye budżetowe, wszystko tu bowiem opiera się na liczbie dokładnie

znanej, z pewnością dającej się oznaczyć, a stosując się do całego kraju pozwala wejrzeć w szczegóły stosunków i rozwoju publicznego życia. Nie małą w tem pomocą staje się możliwość porównawczych badań, ułatwiona obecnie przez jawność w obradach budżetowych. Nietylko bowiem własne, ale i obce, sąsiednich a nawet dalszych krajów budżety stoją otworem dla badaczy, dzięki powszechności parlamentarnych urzędzeń i studia mogą być prowadzone na podstawie danych, odnoszących się do całego szeregu lat, mogą badać wpływy dokonanych reform“.

Autor w swej pracy przedstawia preliminarze wydatków krajowych na r. 1875, oraz tych wydatków z preliminarza państwowego, których rozkład na pojedyncze kraje koronne dał się wyciągnąć z budżetu monarchii austriackiej na r. 1875. Zestawienie to nie jest wprawdzie całkiem wyczerpujące, brak w niem bowiem budżetów kilku krajów koronnych, gdy jednak praca taka nie wyczerpuje w zupełności przedmiotu, ale jedynie wskazuje na ważniejsze jego momenta, tem większą więc praktyczną może mieć wartość, im prędzej będzie ogłoszoną; gdy nadto brakujące daty odnoszą się do krajów odleglejszych i nie mających wiele wspólnego z naszymi stosunkami, uznał autor za stosowne nie czekać na te dalsze, dość zbędne uzupełnienia.

Zestawienie szczegółowe budżetów przedstawiało niemało trudności, w sposobie ich układania bowiem kraje nie trzymają się zasad jednolitych; a tymczasem cała wartość porównania polega na tem, aby przedmioty porównywane miały jednolity charakter. Trzeba było więc te różnice sprowadzić do jednego mianownika. Autor trzymał się w tym względzie zasad, przyjętych przy ułożeniu preliminarza dla Galicyi. Nie zawsze atoli udało mu się doprowadzić do zupełnej jednolitości, w niektórych pozycjach bowiem pomimo usiłowań nie można było wydzielić nakładów do innych rubryk lub też odjąć tę część wydatków, jakiej gdzieindziej wcale nie wprowadzono w rachubę.

Zestawienie dochodów, jakie kraje przynoszą, daje wskazówkę co do znaczenia każdej prowincyi we względzie



finansowym, a nawet ekonomicznym. Pierwszorzędne stanowiska zajmują trzy kraje, których dochody razem wzięte stanowią  $\frac{2}{3}$  dochodów państwa, rozłożonych na prowincye. Są to: Austria dolna, Czechy i Galicya. Galicya zajmuje więc trzecie miejsce. Ponieważ zaś Galicya jest najobszerniejszą i najbardziej zaludnioną prowincją w monarchii, dochody z niej czerpane nie odpowiadają więc zupełnie stosunkom jej rozległości i ludności. Nie ujmuje to znaczenia Galicyi w monarchii, ponieważ kraj ten zajmuje zawsze jedno z pierwszych miejsc w wysokości dochodów państwu przynoszonych i pokrywa dziesiątą część budżetu państwowego, a dostarczając znaczny kontyngensu wojskowego, stanowi w każdym razie silną podstawę politycznego bytu monarchii. Pod względem jednak rozwoju ekonomicznego pozostaje Galicya w tyle po za wielu krajami, które wprawdzie niskie bezwzględnie kwoty dochodów posiadają, ale natomiast w stosunku do swej rozległości i zaludnienia daleko wyższe od Galicyi mają dochody z rozmaitych gałęzi gospodarczych, a wskutek tego daleko większy mają udział stosunkowy w dochodach państwa. Wiele zatem potrzeba pracy i usilności, aby Galicya nabrała w monarchii znaczenia finansowego, odpowiedniego pierwszorzędnemu z innych względów jej stanowisku. Na podstawie szczegółowych badań dowodzi też w końcu autor, że fałszywe są twierdzenia, iż Galicya utrzymuje się kosztem innych krajów.

Co się tyczy wydatków, to w całej monarchii wydatki krajowe wynoszą około  $\frac{1}{3}$  wydatków państwowych, na kraje przypadających. W przyszłości wydatki krajowe będą wzrastać i to w wyższej mierze, aniżeli wydatki państwa na kraje, gdyż państwo, powierzając sejmom krajowym zaspokojenie specjalnych potrzeb prowincjonalnych, nie okazuje się skłonny łożyć na cele krajowe, nie należące do kosztów koniecznych zarządu. Ze zwiększaniem się wydatków krajowych powinien jednak w równej przynajmniej mierze rozszerzać się zakres działania samorządu. To zaś może nastąpić tylko na podstawie większej samodzielności finansowej. Ale i od polepszenia stosunków materyalnych w poszczegół-



nych krajach koronnych zależy w znacznej mierze rozwój samorządu.

Zabierając po kilkunastoletniej przerwie głos *W sprawie finansów krajowych (Przegląd Polski, R. XXI, T. IV, str. 117—137, Kraków, 1887)*, omawia Kleczyński bardzo szczegółowo projekt zaprowadzenia krajowych opłat konsumcyjnych, wskazując na znaczne techniczne trudności we wprowadzeniu tych podatków w życie. Kontrola całego ruchu handlowego nie zawsze mogłaby być skuteczną, można sobie wyobrazić przypadki, w których konsument potrafi uchylić się od zapłacenia podatku. Jeżeliby zaś kontrola miała być ścisłą, musiałaby być kosztowną, wobec tego zaś, że państwo nie zgodziłoby się na zaprowadzenie wysokich opłat od trunków, opodatkowanie wódki i piwa przedstawia mniej korzyści, aniżeliby się należało spodziewać. Korrektywą konieczną tych podatków było wszakże równoczesne zaprowadzenie podatków zbytkowych. Przy równoczesnem zaś zaprowadzeniu podatku od cukru, dochód kraju z tych podatków osiągnąłby 1 mil. złr., przyniósłby przeto niewątpliwą ulgę funduszowi krajowemu. I temu zaprzeczyć się nie da, że przy absorbowaniu przez państwo wszelkich źródeł podatkowych pozostaje mało miejsca na podatki samoistne; chcąc więc osiągnąć wyższe dochody dla kraju, musimy zwrócić się przeważnie do tych samych przedmiotów, jakie opodatkowuje państwo czy to w podatkach bezpośrednich szacunkowych, czy też w konsumcyjnych. Mała liczba przedmiotów, nadających się u nas do podatku od zbytku stanowiłaby mogła tylko uzupełnienie w systemie podatków konsumcyjnych. Nałożenie podatków, czy opłat konsumcyjnych krajowych uważałby autor wszelako zawsze jako środek tymczasowy, z jednym wyjątkiem podatków od zbytku. Podatki konsumcyjne nie nadają się na podatki organów samorządu; koszta ich poboru rosna w miarę szerszego obszaru, na jaki rozciągają się jako podatki państwowe, są więc stosunkowo najmniej kosztowne. Zachodzi przytem zawsze znaczna możność częściowego uchylecia się od podatku. Nie stanowi to wprawdzie stanowczego argumentu przeciw jego zaprowa-

dzeniu, ale wskazuje, że podatek, jako krajowy, nie zupełnie odpowiada celowi, nie nadaje się zatem do stałego zaprowadzenia na rzecz kraju.

Bardziej odpowiednie dla finansów samorządnych są natomiast podatki szacunkowe (na własność i pracę, na posiadanie i na szacunek pracy, oznaczający nie jej dochód, ale jej siłę majątkową). Ewolucya taka daje się spostrzedz już od dłuższego czasu za granicą, a i u nas kwestya ta mogłaby nabrać wielkiego, praktycznego znaczenia, wobec postanowienia § 24 statutu krajowego, traktującego o współudziale i nadzorującym wpływie Sejmu krajowego w sprawach podatkowych, mianowicie co się tyczy rozkładu, poboru i odpłacania rządowych podatków bezpośrednich. Należałoby tylko postarać się o wydanie odpowiednich przepisów wykonawczych.

Ważną sprawę finansowo społeczną porusza szkic p. t. *Loterya liczbowa*, drukowany w *Czasie* (Nr. 198, 200, 202 i 204 z r. 1877) i w *Wiadomościach statystycznych*. Praca ta opiera się w części na obliczeniach, przeprowadzonych przez samego autora, w części też na pracy Pogierlego, ogłoszonej w *Statistische Monatschrift*. Stojąc na gruncie polityki realnej, stawia autor, stanowczy przeciwnik wszelkiej loteryi, postulaty następujące: 1) Należałoby stopniowo zmniejszać liczbę kollektur; zwłaszcza byłoby to bardziej pożądane w krajach rolniczych, ubogich, aniżeli w krajach zamożnych, fabrycznych; w ostatnich bowiem ludność jest i oświeceńsza i ma łatwiejszy zarobek; 2) Należałoby wprowadzić ograniczenie w tym kierunku, aby zmniejszać liczbę ciągnięć, jeśli nie absolutnie, to przynajmniej w ten sposób, aby można było w każdej prowincyi stawiać tylko na loteryę miejscową; stawianie na inne loterye mogłoby się odbywać dopiero przez pocztę, co ze zwiększeniem kosztów zmniejszyłoby udział grających; ten sam wpływ wywarłoby utrudnienie, spowodowane mniejszą łatwością dowiedzenia się o rezultatach ciągnięcia i brakiem zachęty do udziału. 3) Zwiększenie stawek dziś schodzących nawet do 5 ct., winnoby także powoli odzwyczajając ludność od loteryi, bo każde utrudnienie gry pociąga za sobą zmniejszenie uczestnictwa w niej.

## III.

Ważną a trudną do rozwiązania sprawą finansową była dla Galicyi sprawa propinacyjna.

Wielki interes naukowy przedstawia przeto praca Kleczyńskiego, zamieszczona w II tomie *Wiadomości statystycznych* p. t. *Stosunki propinacyjne w Galicyi*<sup>1)</sup>. A choć od chwili wydania tej pracy, t. j. od r. 1876, dużo już czasu upłynęło, przecież i dzisiaj jeszcze stanowi ona pierwszorzędne źródło poznania stosunków propinacyjnych.

Autor rozpoczyna swą pracę przedstawieniem dotyczących stosunków prawnych, a tu znów, jak to wypływało z natury rzeczy, rozpoczyna od przedstawienia prawa polskiego. Opierając się częściowo na dawniejszych opracowaniach ogólnych prawa polskiego (specyalna praca Bobrzyńskiego, tej kwestyi poświęcona, wyszła później dopiero), częściowo sięgając zaś do samych źródeł (aktów grodzkich i ziemskich, Zbioru praw litewskich) zaznacza on przede wszystkim, że karczmy stanowiły pierwotnie regale książęce, zapewniające panującemu znaczne dochody z danin, jakie płacić byli obowiązani w dobrach książęcych sami karczmarze do skarbu książęcego, a w dobrach prywatnych uprzywilejowani do używania lub założenia karczmy, jeżeli tych ostatnich przywilej nie uwolnił od podobnego ciężaru (*libera taberna*).

W XIV a najdalej w XV w. wraz z ogólną ewolucją polityczną i prawo zakładania karczem przechodzi w zupełności na dziedziców, nabywają je zaś również miasta, skupując przywileje wójtów lub opierając się na specyalnych nadaniach. A i obowiązki karczmarzy ulegają z czasem znacznemu zwiększeniu. Właściciel, posiadając znaczne za-

<sup>1)</sup> *Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych*, wydane przez *Krajowe Biuro statystyczne* pod redakcją prof. Dra Tadeusza Pilata, R. II, Lwów, 1876, str. 47—193. Dodatek tworzą tablice statystyczne do sprawy propinacyjnej, osobno paginowane (str. 1—69).

pasy zboża, nakładał bez wątpienia na karczmarzy obowiązek warzenia piwa ze zboża przez dwór dostarczanego.

Uzyskane prawo do karczem nie stanowiło samo przez się wyłączności wyrobu wyszynku, ale w ówczesnych stosunkach wytworzyć się ona musiała wobec nieograniczonej władzy pana włości. W miarę zaś, jak na wsiach rozwinęło się prawo wyrobu i wyszynku napojów, monarchowie udzielają podobnych przywilejów miastom. Szczególnie od XVI w. powstają liczne nadania tego rodzaju dla miast królewskich. Monarchia zrzeka się w tych miastach swego regalu i nadaje wolność (*libertas*) wyrobu i wyszynku, czyli dozwala na prowadzenie przemysłu. Wolność ta staje się udziałem miast samych, a mieszczan o tyle, że mieszczanin może prowadzić wyrób i wyszynk, ma na to prawo *in abstracto*, ale za zezwoleniem swej władzy miejskiej, pobierającej opłaty na rzecz miejskiej kasy. Rozwój historyczny doprowadził też w ogólności do tego, że wyrób i wyszynk dozwolony był w granicach jurysdykcyi. Będąc wszakże czynnikiem niezawisłym od prawa własności ziemi, schodzi się z niem przecież prawo propinacyi o tyle, o ile od XVI wieku granice własności praw dominikalnych i propinacyjnych pokrywają się wzajemnie. Zaciera się też z wolna różnica ich charakteru i źródła i w XVIII wieku widzimy propinacyę złączoną z własnością ziemi. Obręb prawa propinacyi obejmuje cały obszar dawniejszego dominium. W braku więc innych podstaw propinacya należy do tego, kto w dawnych czasach pańszczyźnianych sprawował jurysdykcyę. Podobnie dzieje się i w miastach (ale tylko w miastach królewskich), a częściowo i w gminach wiejskich. Propinacya w obrębie jurysdykcyi dominikalnej jako powszechna i prawidłowa nie potrzebuje się wcale wywodzić dokumentami, propinacya miast tak wolnych jak poddańczych, propinacya gmin lub innych osób, opiera się na przywileju lub innym tytule prawnym, wymaga przeto dowodu prawnego.

Wszystkie zasady prawa polskiego, powyżej przedstawione, miały w Galicyi zastosowanie i po dokonaniu zaboru przez rząd austriacki, albowiem rząd ten polecił (rozp. ces.

z 28 listopada 1837 r.) stosować się we wszystkim do panującego zwyczaju. Specyalne uznanie praw propinacyjnych przez rząd austriacki nastąpiło zaś najpierw pośrednio przy sposobności zaprowadzenia podatku od wódki i miodu (w pat. z 19 sierpnia r. 1775), następnie w licznych rozporządzeniach ogólnych, oraz w specyalnych wypadkach, w zatwierdzeniach przywilejów miejskich przy alienacyi dóbr skarbowych lub samej propinacyi do tychże dóbr należącej.

Nowo uregulowała sprawę propinacyjną krajowa ustawa galicyjska z maja 1875 r. Paragraf 3 tej ustawy zastrzega uprawnionym do propinacyi używanie praw propinacyjnych w całej ich rozciągłości jeszcze przez 26 lat, a okres ten nie może być przedłużonym (§ 17 cyt. ust.).

Propinacya obejmuje wyłączność wyrobu i wyszynku pewnych napojów w obrębie pewnej miejscowości. Na tej podstawie uprawnieni do propinacyi mogą: 1) sami wyrabiać i szynkować pewne napoje; 2) upoważniać innych do wyrobu lub wyszynku w granicach posiadanego prawa; 3) żądać ochrony swej wyłączności od wszelkich nadużyć przez osoby postronne. Prawo propinacyi nie obejmowało wszakże w Polsce wszystkich trunków, tylko niektóre. Gdy zaś prawo polskie wychodziło z zasady, że swobody odnosiły się do stanu szlacheckiego, ograniczenia zaś tam, gdzie nie krępowaly wolności szlacheckiej, prawo propinacyi mogło się przeto odnosić tylko do trunków, konsumowanych przez klasy niższe, jak wódka, piwo, miód, wiśniak, maliniak. Później (w r. 1868) zaliczono do tych trunków także spirytus i śliwovicę. Nie należało tu zaś wino i trunki słodzone (z wyjątkiem niższych gatunków rosolisów).

Gminy, o ile posiadają prawo propinacyi, wykonywują je tylko w obrębie gminy miejscowej, natomiast uprawnieni prywatni posiadają prawa propinacyi w obrębie dawnej jurysdykcyi dominikalnej.

Wyłączność propinacyjna nie odnosi się jedynie do wyrobu i szynkowania, ale do handlu trunkami nawet propinacyjnemi. W odróżnieniu od wyszynku jest zaś (wedle § 29 ust. przemysłowej) rozdawanie napojów gościom siedzącym lub

stojącym albo też sprzedaż po za dom w naczyniach nie zamkniętych.

Prawo propinacyi obejmuje też, obok wyłączności wyszynku trunków propinacyjnych, zarazem prawo (acz nie wyłączne) wyszynku napojów niepropinacyjnych, wreszcie prawo zakładania szynków i naznaczania szynkarzy.

Nie są natomiast wpływem prawa propinacyi opłaty gminne od wszelkich trunków do miasta sprowadzanych, podobnie jak i opłaty za wyrób, o ile dotyczą wszystkich, sprowadzających trunki do miasta (ponieważ prawo propinacyi nie obejmuje zakazu dowolnego sprowadzania trunków). O ile zaś wynagrodzenie za wyrób uiszczane bywa tylko przez fabrykantów lub szynkarzy, sprowadzających na wyszynk trunki z po za obręb miasta, o tyle jest wynagrodzeniem za naruszenie prawa propinacyi.

Rezultatem tych stosunków prawnych było, że prawo propinacyi obejmowało cały kraj (z wyjątkiem miasta Krakowa) w ten sposób, iż każda miejscowość należy do pewnego okręgu propinacyjnego, w obrębie którego osoba fizyczna lub moralna posiadała wyłączność wyrobu i wyszynku napojów.

Chociaż wprawdzie wyłączność bezpośrednio nie przynosi dochodu, to jednak ma realną wartość dla uprawnionego, gdyż zapewnia mu możność prowadzenia korzystnego przedsiębiorstwa bez obawy współzawodnictwa na całym obszarze, na jaki się rozciąga jego uprawnienie. Jeżeli zaś udziela innej osobie pozwolenia na wyrób lub wyszynk, uprawniony może w zamian żądać wynagrodzenia. Na podstawie dat o podatku dochodowym, opłacanym od dochodu z propinacyi, zestawia autor dochody za lata 1863—1874. Dochód ten wzrósł w ciągu lat 12 o 25%. Pod względem rozkładu dochodu propinacyjnego po kraju udowadnia autor, że pomiędzy powiatami zachodzą znaczne różnice. Zestawienie dochodu propinacyjnego z ludnością przekonywa najwyraźniej, że względna wysokość dochodu stoi w odwrotnym stosunku do ludności, tak, iż wyższy dochód nie zależy od absolutnej cyfry ludności powiatu, ale zwykł towarzyszyć

wyższemu udziałowi w dochodzie, przypadającemu na jednego mieszkańca, większej konsumpcji, przypadającej na głowę ludności. Autor bada w następstwie szczegółowo rozdział dochodu z propinacji pomiędzy uprawnionych, opłaty propinacyjne i konsumpcyjne. Opłaty te opierają się częściowo na taryfach całkiem przestarzałych. Należałoby przeto, zdaniem autora, określić jasno sposób oznaczania dodatków do podatków od wódki i piwa i w następstwie uregulować stanowczo sprawę opłat, wydzielić je całkiem z praw propinacji, do których niewłaściwie a ze szkodą gmin są zaliczane.

W części trzeciej omawia autor wyrób napojów, mówi zaś najpierw o opodatkowaniu wódki w rozwoju historycznym (w Polsce i w Galicyi), wreszcie przedstawia postanowienia ustawy z 18 maja 1875 r. (D. u. p. Nr 84). Jak wszędzie, tak i tutaj ustawodawstwo podatkowe było istotną przyczyną, dla której liczba gorzelń czynnych w Galicyi musiała się zmniejszać. Podatek od wyrobu, starając się w różny sposób oznaczyć ilość i jakość produkcji, wpływa na producenta, aby przez dokładność fabrykacji zdołał uzyskać większą ilość albo też lepszy gatunek produktu od normy przyjętej do wymiaru podatku, a tem samem podatek pobudza do ulepszeń w produkcji. Zastosowanie podobnych ulepszeń wymaga jednak użycia maszyn, znajomości technicznych i t. p., a przez to większego znacznie nakładu, zmusza więc do prowadzenia produkcji na szerszą skalę. W miarę jak administracya przekonywa się o postępie w produkcji, zastosowuje do systemu podatkowego powszechnie znane następstwa ulepszeń w sposobie wyrobu. Tymczasem gorzelnie, które tych ulepszeń nie są w stanie zaprowadzić z powodu braku kapitału na kosztowne urządzenia, nie mogą pozbywać produkcji równie tanio, jak inne, a im bardziej administracya podwyższa podatek, tem trudniejszym jest ich położenie. Muszą więc ustępować z widowni, albo dochodzą do bankructwa, co ten sam skutek za sobą pociąga. Pod wpływem tedy podatku ulepsza się fabrykacya, ale zarazem podatek staje się pobudką do tworzenia wielkich zakładów a zamykania małych, wskutek czego zmniejsza się ogólna

liczba gorzelni. Ma to zaś u nas tem większe znaczenie, że tu przeważają gorzelnie średniej wielkości, zwłaszcza gorzelnie rolnicze.

Łącznie ze sprawą opodatkowania wódki omawia autor kierunek, rozmiary i rodzaje produkeji gorzelnianej. Produkeja ta składa się z głównego wyrobu, jakim jest wódka, okowita, spirytus, a której miarę mamy w jednostkach stopni uzyskanego alkoholu. Wyrób ten jednak nie stanowi jedynego celu produkeji, ważną bardzo rolę gra tu poboczny materiał, otrzymywany w gorzelniach, jakim jest braha, służąca za karm wyborny dla bydła i trzody. Liczba 600 gorzeln czynnych wskazuje też, że mała tylko część uprawnionych do propinacyi korzysta z prawa wyrobu.

Następny rozdział poświęca autor przedstawieniu produkeji piwa i jego opodatkowaniu. Liczba browarów — powiada autor — stale się zmniejsza i to dość szybko, gdyż na końcu dziesięciolecia ubyłła czwarta część browarów, będących w ruchu w r. 1865. Zmniejszenie to browarów przypada na browary mniejszych rozmiarów; większe zakłady fabryczne, opłacające podatku rocznie od 5 do 10 wyżej 10 tysięcy zhr., ciągle prawie i to dość szybko wzrastały, a w stosunku do ogółu browarów pierwsze wynoszą dwa, ostatnie zaś pięć razy tyle, aniżeli na początku peryodu. Liczba browarów, płacących od 1000 do 5000 zhr. podatku, zmniejszyła się o 38 zakładów, stosunkowa tylko cyfra prawie nie uległa zmianie. Największy ubytek nastąpił w browarach mniejszych, płacących od 100 do 1000 zhr. podatku, kiedy browary, płacące mniej niż 100 zhr. podatku, częstym ulegają fluktuacyom, liczba ich z roku na rok się zmienia, tak, że nie można tu wskazać żadnej widocznej tendencyi. Ale zmniejszanie się liczby browarów bynajmniej nie pociąga za sobą zmniejszania się produkeji piwa, przeciwnie produkcyja ta wzrasta z roku na rok.

Wyrób piwa wogóle zaspokaja miejscowe potrzeby; pewna część wyrobu idzie po za granice kraju, gdy na odwrót piwa wiedeńskie i czeskie mają do nas wstęp wolny. Cena obniża się pod wpływem konkurencyi, a i zmniejsza-



jąca się liczba browarów wskazuje, że o monopolistycznym regulowaniu cen mowy tu być nie może. Wyrób piwa przyjmuje też u nas charakter fabryczny, rozwija się na coraz większy przemysł, a zatem emancypuje się z pod wpływów okolicznościowych. Z ustaniem przeto prawa wyłączności zwiększy się jedynie zakres konkurencyi, ale potem, równie jak teraz, te przedsiębiorstwa się utrzymają, które będą w racjonalny sposób prowadzone; natomiast przedsiębiorcy, bądź to nie posiadający dostatecznych kapitałów, bądź też nieumiejętnie kierujący zakładem, ponosić będą straty, tak, jak to i dziś ma miejsce. Wskutek bowiem znacznej liczby uprawnionych konkurencyja przy wyrobie jest bardzo wielka, a uprawnieni z wyłączności wyrobu nie mogą ciągnąć żadnych korzyści.

Krótko tylko mówi autor o wyrobie miodu. Wyrób ten ogranicza się do szczupłych rozmiarów. W ogólności da się zaś zauważyć, że produkeya ta w ostatnich 10 latach utrzymywała się w równej mierze. Natomiast w produkeyi wódek słodzonych wzrasta tak ilość fabryk, jak i wytworów.

W czwartej części swej pracy omawia autor konsumcyę napojów. Jest to kwestya niezwykle trudna, gdyż brak co chwila podstaw rzeczywistych do jej ocenienia. Trudność ta zwiększa się zwłaszcza wówczas, gdy chodzi o przedmioty konsumcyi wewnętrznej, w okręgu więc nie posiadającym odrębnej granicy cłowej. Ztąd też daty, podane przez autora, mają tylko znaczenie mniej lub więcej udatnych hipotez. Za podstawę ocenienia konsumcyi napojów bierze autor przedewszystkiem produkeyę z dodaniem ilości przywozu i po potrąceniu wywozu. Obok powyższych czynników uwzględnia też autor i dochód z propinacyi. Dochód z propinacyi bowiem jest dochodem z konsumcyi napojów, może on więc służyć za miarę wysokości tej konsumcyi i jest niezawodnie jedną z najprawdziwszych podstaw do jej ocenienia, gdyż propinacya, nie obejmując u nas przymusu do pobierania napojów, nie wpływa na różnice cen tychże w pewnych okolicach praktykowanych, a ztąd dochód z propinacyi zawisł od ilości skonsumowanej.

Na podstawie tych dat dochodzi autor do następujących wniosków:

- 1) Konsumeya napojów odpowiada mniej więcej stosunkom ich wyrobu;
- 2) Dochód z propinacyi zależy głównie od konsumeyi wódki;
- 3) Konsumeya wódki stoi w odwrotnym stosunku do konsumeyi innych przedmiotów, mianowicie mięsa;
- 4) Konsumeya piwa głównie rozszerza się w stronach, w których konsumeya wódki mniej jest rozpowszechniona, w okręgach wschodnich wszakże dość znaczna konsumeya napojów sprowadzać musi pijaństwo, co szczególnie wobec niskiej konsumeyi mięsa wpływa fatalnie na siły i zdrowie ludności.

Z różnych dat wnosi też autor, że pomiędzy okolicznościami, wpływającymi na większą lub mniejszą śmiertelność, ważną odgrywa rolę używanie wódki. Stan zdrowia naszej ludności należy do najgorszych w monarchii austriackiej. Za przyczynę zaś tego zjawiska podają sprawozdania nędzne pożywienie, jakiego używa ludność wiejska, niedostateczne zaspakajanie koniecznych potrzeb życia, oraz powszechny nałóg pijaństwa. Pijaństwo odgrywa też znaczną rolę w statystyce samobójstw. Dlatego zwalczanie pijaństwa jest kwestą pierwszorzędną wagi.

Zakończenie pracy stanowi krytyczne omówienie ustawy propinacyjnej z 30 grudnia 1875 r. Wytyka zwłaszcza autor tej ustawie, że nie uwzględnia wartości szynku rzeczowego dla uprawnionych, którym ten szynk zostanie przyznany. Podobnie nie wspomina ustawa weale o tem, aby komisye likwidacyjne miały zwracać uwagę na wysokość przyznać się mającego pieniężnego wynagrodzenia z powodu zapewnienia komuś szynku rzeczowego w przyszłości; wskutek tego uprawnieni do propinacyi, mający hipoteczne posiadłości, albo mający wyszynk w całej miejscowości, sami tylko mając uprawnienie do szynku rzeczowego, otrzymają stosunkowo wyższe wynagrodzenie od innych uprawnionych, pozbawionych prawa do szynku.

Do spraw propinacyjnych powrócił Kleczyński jeszcze dwukrotnie. I tak już w r. 1876 wydał: *Treściwe objaśnienie ustawy o propinacyi z dodatkiem ustawy krajowej z 30 grudnia 1875 r. o zniesieniu prawa propinacyi* (We Lwowie str. 80, w 16-ce). Jest to szczegółowy dogmatyczny wykład postanowień tej ustawy, poprzedzony przedstawieniem przebiegu usiłowań dotychczasowych Sejmu galicyjskiego w kierunku reformy stosunków propinacyjnych.

Dogmatyczny wykład tej ustawy nie był wszakże bynajmniej objawem uznania dla niej. To też gdy po kilkunastoletniej przerwie sprawa powróciła na porządek dzienny, zabrał znów głos Kleczyński w pracy p. t. *Z powodu uchwały Sejmu, zmieniającej ustawę o zniesieniu prawa propinacyi* (*Przegląd sądowy i administracyjny*, 1889, str. 161—176). Występuje on tu bardzo ostro przeciw tej uchwale, wyrażając nawet nadzieję, że uchwała ta nie zyska sankcyi, w najważniejszych bowiem pytaniach względ na dobro publiczne ustąpił pierwszeństwa prywatnym interesom. Dokładniej sformułowane są te zarzuty w rozprawie p. t. *Propinacya i szynkarstwo*, drukowanej najpierw w *Przeglądzie Polskim*, a następnie w odbitce (Kraków, 1888, str. 32). Zaraz też u wstępu tej pracy zaznacza jej autor, że nie znajdzie chyba prawnika, któryby galicyjską ustawę o zniesieniu propinacyi nie zaliczał do ujemnych objawów prowadzącej działalności.

Ustawa z r. 1875 wychodzi z zapatrywania, że należy znieść prawo propinacyi, przysługujące dotychczasowym posiadaczom tego prawa. Ale chwilę tego zniesienia odroczyła ustawa na lat 35. Zapoznając w najważniejszych pytaniach interes publiczny, ustawa nierówno wynagradza interesowanych, każe im zużyć w ciągu lat znaczną część wynagrodzenia, a zatem zmarnować własne mienie i zapewnia po długim szeregu lat wypłatę nieznacznego kapitału. Interesowani mają uzyskać bowiem wynagrodzenie dopiero po r. 1910. Kapitał, który dziś uzyskany dałby im możliwość poprawy położenia, przyjdzie wówczas, kiedy przez upływ czasu wartość jego nieco się obniży. Wprawdzie jako jeden

rodzaj wynagrodzenia uważają korzystanie z prawa propinacyi przez lat 35, ale gdyby uznać to za wynagrodzenie, to jego zasada jest ekonomicznie fałszywą, gdyż jest to połączone z powolnem zużyciem kapitału samego, a więc ze zmarnowaniem wartości na niekorzyść własną i wierzycieli. Nakoniec szynk, pozostawiony uprawnionym po r. 1910, przedstawia bardzo różną wartość w stosunku do dochodów z propinacyi. Żąda więc autor stanowczej reformy w tym względzie. Chodzi przeto o rychły i zupełny wykup propinacyi. A tu nasuwa się szereg pytań pierwszorzędnej wagi. Naprzód wysokość wynagrodzenia. W gruncie rzeczy społeczeństwo, znosząc przywilej, miałoby wynagrodzić jedynie tę stratę, jakaby przez zniesienie wyłączności ponieść musiał fachowy przemysłowiec, jak tu szynkarz. Atoli straty, jakie muszą ponieść uprawnieni do propinacyi w Galicyi, są przez to wyższe, że uprzywilejowani do szynkarstwa sami szynkarstwem się nie trudnią. Ale w tem położeniu są wszyscy uprawnieni, nie można im też przypisać winy z tego powodu, że nie są fachowymi szynkarzami, gdyż oni prowadząc swój zawód ziemianina, uzyskiwali przywilej związany z posiadaniem ziemi, i to jest też podstawą do przyznania uprawnionym wyższego wynagrodzenia.

W zniesieniu propinacyi społeczeństwo ma interes bardzo wybitny i bardzo poważny. Zgodność dążeń warstw społecznych jest najpierwszym postulatem naszego odrodzenia narodowego, a da Bóg politycznego. Karczma staje ciągle pomiędzy dworem i gromadą, jako symbol sprzeczności dążeń i interesów. Propinacya stanowi dochód tem większy, im konsumeyja napojów jest znaczniejszą. Ztąd każda dążność, mająca na celu powstrzymać konsumeyję, jest w sprzeczności z interesem dworu, a przeto nie może liczyć na życliwe ztamtąd poparcie.

Trzecia kwestya, bardzo ważna w sprawie propinacyjnej, to pytanie, z kąd wziąć funduszu na wykup. Autor w zasadzie sądzi, że trzeba go zebrać przez podatek konsumcyjny i w tym celu należy zaprowadzić krajowe opłaty konsumcyjne od napojów.

Wreszcie najważniejszym w całej tej sprawie jest uregulowanie wyszynku. To uregulowanie ma dwojaki cel: 1) zabezpieczyć dla kraju stały dochód z opłat szynkarskich; 2) zabezpieczyć interes publiczny w szynkarstwie. Zwłaszcza interesującym jest projekt autora, dotyczący tego drugiego punktu. Pozwolenia na wyszynk powinny być bowiem, jego zdaniem, wydawane przez komisye obywatelskie. Gdyby powiat był podzielony na kilka części, koncessyi udzielałyby komisye miejscowe części powiatów, wyznaczone przez rady powiatowe ze współudziałem komisarza rządowego i z prawem rekursu do komisji powiatowej, obradującej pod przewodnictwem starosty.

#### IV.

Dwie prace Kleczyńskiego poświęcone są sprawom zarządu oświaty.

W artykule p. t. *Najnowsza reforma ustawodawstwa szkolnego (Przegląd prawa i administracji, 1896, str. 88—103)* omawia autor ustawę z 24 kwietnia 1894 D. u. kr. Nr 49, podnosząc przedewszystkiem jako wybitną jej zaletę usunięcie różnicy w opodatkowaniu na cele szkoły pomiędzy gminą a obszarami. Ubolewa natomiast nad pewnem przesunięciem ciężarów na fundusz szkolny krajowy i nad większą centralizacją administracji szkolnej. Nierówność ciężarów szkolnych wytwarzała sztuczny antagonizm gmin i obszarów i obojętność tych ostatnich dla szkoły. Obecnie należałoby się spodziewać większego i gorętszego zajęcia się szkołą żywiolów miejscowych. Tymczasem zadania miejscowej administracji są uszczuplone i przez skrzępowanie zarządu miejscowego inicjatywa miejscowych żywiolów utrudniona, ma bardzo ograniczoną sferę działania.

W broszurze p. t. *Stowarzyszenia studenckie* (Kraków, 1888, str. 19) omawia Kleczyński projekt rządowej ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach akademickich. Uznaje on konieczność reformy dotyczących norm prawnych, wedle

których (§ 11 ord. dyscypl. z 13 października 1849) stowarzyszenia studenckie są zakazane. Wprawdzie wbrew opinii Hugelmana, Ministerium oświaty przepisy te uważa za zniesione, atoli szczegółowe postępowanie zarządu oświaty w tej sprawie nie zasługuje na uznanie z wielu innych względów. I tak ministerstwo ogranicza do minimum działalność władz akademickich wobec stowarzyszeń studenckich. Tymczasem tak być nie powinno. Autor oświadcza się bardzo gorąco za żywszym stosunkiem między młodzieżą a profesorami, sądzi też również, że władze akademickie a w wyższej instancji naczelny zarząd oświaty lepiej zdołają nadzorować życie i działalność stowarzyszeń studenckich, niż policya. Władze te będą popierały niewątpliwie z całą gorliwością wewnętrzne życie młodzieży. To wewnętrzne życie w łonie stowarzyszeń studenckich ma niesłychane znaczenie dla młodego człowieka, przygotowującego się dopiero do czynnego życia obywatelskiego. Tu się wyrabiają charaktery, tu się ścierają z sobą zdania przeciwne, tu wreszcie pogłębia się i uszlachetnia życie społeczne, naukowe i towarzyskie. Ale nie mogłyby się zgodzić te władze na uczestniczenie młodzieży w polityce czynnej.

## V.

Trzy rozprawy naszego uczonego poświęcone są sprawom ściśle ekonomicznym. I tak w r. 1883 zabiera Kleczyński głos *W sprawie przemysłu (Przegląd Polski, R. XVIII, T. II, str. 135–143)*. Autor sądzi, że ta chwila właśnie jest bardzo dogodną do stworzenia przemysłu. Włościanin nasz jeszcze do niedawna wyłącznie sam sobie dostarczał wszystkiego. O skromnych potrzebach wyrabia on wszędzie naczynia stołowe, oraz kuchenne gliniane na swój użytek, odzienie płócienne i wełniane, robione na miejscu. Teraz jednak z wzrostem ludności coraz trudniej dla niego pozostać przy tym pierwotnym systemie gospodarowania. Z jednej strony podział ziemi sprawia, że gospodarstwo jednego włościanina nie jest w sta-

nie dostarczyć materiału na wyrób potrzebnych do domu rzeczy, z drugiej nie każdemu już dostaje się znajomość techniczna, która przechodzić mogła i może z ojca na syna, pracujących na własnym kawalku ziemi, ale nie przejdzie na potomstwo tego, co pracuje jako dzienny robotnik na cudzym gruncie. Coraz też więcej chłop nasz zaczyna nabywać dla siebie rzeczy codziennego użytku. Ponieważ zaś potrzebuje rzeczy tanich, więc wybiera różne liche wyroby. Jeżeli temu nowemu konsumentowi nie dostarczymy czego potrzebuje, to bądźmy pewni, że obce fabryki znajdą dla niego towar odpowiedni, bo ta konsumpcya dziś jeszcze nie tak znaczna rośnie, rósć musi z każdym rokiem, a ten konsument to milion cały, więc dla niego warto powstać nie jednej oddzielnej fabryce. Zadaniem naszym stworzyć przemysł krajowy dla miejscowej konsumpcyi i to głównie dla warstw niższych. W zakresie produkcji towarów lepszych konkurencya jest bowiem wielce utrudnioną. Nie potrzebujemy zaś liczyć na wywóz. Autor godzi się wogóle z Antonim Wrotnowskim (autorem rozprawy *Przemysł fabryczny w Galicyi*) w kwestyi środków, jakich należy użyć, celem podniesienia przemysłu krajowego. Od siebie żąda tylko szereg gólowego badania stosunków przemysłowych.

Trafnie ocenia Kleczyński *Bank ziemski w Poznaniu* (*Przegląd Polski*, R. XXII, str. 341—353, Kraków, 1887). Długi, potrzeba ratowania rodziny, może zmuszać ludzi do szukania środka ratunku w ofiarowaniu majątku na sprzedaż Komisji kolonizacyjnej. Zadłużenie większej własności i konieczność częściowej przynajmniej odprzedaży jest faktem, z którym się liczyć wypada; polskich nabywców na całe majątki coraz mniej, teraz prawie ich niema, kiedy Niemcy dziś przedstawiają kapitał, szukający lokacyi w naszej ziemi. Trzeba więc obejrzyć się za nabywcami Polakami po za sferą większej własności, podobnie jak i rząd pruski szuka tych nabywców również pomiędzy chłopami niemieckimi. I nam należy też zwrócić się do polskiego chłopu, a to tem bardziej, że na nas spada obowiązek ułatwienia mu nabywania ziemi, aby mu wynagrodzić krzywdę, jaką mu za-

daje rząd pruski, usuwając go od tego prawa we własnej ojczyźnie. Rząd pruski bowiem, równie jak większego właściciela, chce wywłaszczyć, zniszczyć i z kraju usunąć chłopą polskiego.

Włościanin polski nie ma jednak dość leżących kapitałów, musi kupować drobne parcele na wypłatę, chcąc więc mieć z niego chętnego nabywcę, trzeba mu ułatwić dojście do ziemi, udzielając mu kredytu potrzebnego i podejmując wszystkie prawne czynności, jakie są połączone z przeniesieniem własności i z podziałem jej na części.

Instytucją, która się ma podjąć tych wszystkich czynności, jest właśnie Bank ziemski w Poznaniu. Ze względu na swoje cele patryotyczne, nie myśli bank prowadzić interesów bankierskich, ani nie myśli dóbr nabywać, chociaż musiał wciągnąć do statutów wszelkie możliwe agendy, aby mu rząd pruski nie stawiał trudności. Ale mimo swych zadań patryotycznych, bank powinien się oprzeć na zdrowych podstawach ekonomicznych. Nie można wprawdzie stawiać mu prognozy wysokich zysków. Bank bowiem jest ograniczony w ludziach, gdyż tylko polskim kolonistom będzie odprzedawał ziemię, ale nadto jest ograniczony w podejmowaniu się interesów, gdyż tylko tam będzie mógł uwięzić swe kapitały, gdzie właściciel sam nie będzie w stanie przeprowadzić parcelacji bez pomocy banku. Nie może atoli bank kupować majątku po takiej cenie, żeby go nie spodziewał się odstąpić z zyskiem, chociażby przez to narażał na utratę jego na rzecz Niemców; nie może bank uwięzić swych kapitałów nabywaniem majątków bez pewności szybkiego zwrotu  $\frac{2}{3}$  do  $\frac{3}{4}$  kosztów wyłożonych, a pozostawienia tylko reszty do spłat amortyzacyjnych. Nie może bank ratować majątku przez wygórowaną cenę kupną, tylko jest obowiązany zarządzać powierzonym sobie kapitałem w taki sposób, aby tenże odpowiednie przynosił zyski.

Sprawą kolonizacyjną, choć na tle szerszem i ogólnie światowym, zajmuje się autor w szkicu p. t. *Ludność świata (Czasopismo prawnicze i ekonomiczne, 1900, str. 344—350)*. Jest to odczyt, wygłoszony przez autora, jako rektora Uniwersytetu

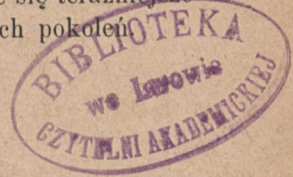


Jagiellońskiego na otwarcie roku szkolnego 1898—1899. Przedstawwszy pokrótce historię szacowań ludności świata, przechodzi autor do przedstawienia obecnych stosunków cyfrowych w tym względzie. Tylko Europa i to głównie zachodnia i środkowa ma ludność gęstą, kiedy w stosunku do przestrzeni liczą w Ameryce 3, w Afryce 5, a w Australii 1 mieszkańców na 1 kilom. □. Przy szybkim wzroście ludności Europy wysiedlanie się jej ludności do innych części świata jest rzeczą naturalną i konieczną. Dążność ta znajduje poparcie rządów, a sprawa kolonizacyi innych części świata łączy się z dążnością państw do rozszerzania granic i ztąd też polityka kolonialna wysuwa się teraz na pierwszy plan w dążnościach wielkich mocarstw. Obok kolonizacyi, wzrost ludności stawia pytanie o możliwych granicach jego rozwoju, a chociaż jeszcze w danej chwili po za Europą ogromne przestrzenie mało zaludnione pozwalają na znaczny przyrost ludności świata i z wzrostem kultury zwiększać się musi znacznie ilość mieszkańców, mogących pomieścić się na pewnej przestrzeni, to jednak myśl ludzka nie może zadowolnić się teraźniejszością i z obawą zajmuje się losami przyszłych pokoleń.

## VI.

Wybitne znaczenie w twórczości naukowej Kleczyńskiego zajmują jego prace z teoryi statystyki.

Kilkakrotnie zajmował się Kleczyński przede wszystkim organizacją statystyki, a prace jego i w tym kierunku nie są natury tylko dogmatycznej, lecz zawierają sporo pomysłów i poglądów krytycznych. Najobszerniejszą rozprawą w tej kwestyi jest *Organizacya statystyki w Austrii* (Lwów, 1883, str. 87). Autor przedstawia obszernie rozwój historyczny austriackiej administracyi statystycznej, porównywając wszędzie urządzenia austriackie z urządzeniami państw postronnych. Przechodząc do postulatów, oświadcza się za systemem decentralizacyi. Byłoby, zdaniem jego, bowiem bardzo pożądanem, aby najpierw statystyczne wydziały roz-



maitych gałęzi administracyi zostawały w bezpośredniem i urzędowem zespoleniu z biurem powszechnem statystycznym. Wszelkie zbieranie danych winno następować po wspólnem porozumieniu i po wspólnem uradzeniu formularzy, mających służyć do zbierania i zestawienia danych. Biuro centralne przyjmowałoby od rozmaitych wydziałów materyał tamże zestawiony lub nawet materyał pierwotny tych gałęzi administracyi, które specjalnych biur nie potrzebują. Jedność statystyki państwowej wymaga wreszcie, aby danych jakichkolwiek nie trzeba było poszukiwać w różnych miejscach, ale żeby zawierały je ogólne publikacye statystyczne państwowe. Centralny zarząd statystyki należałoby przydzielić do prezydium ministrów, gdyż statystyka potrzebuje pomocy wszystkich władz centralnych, ona reprezentuje powszechne potrzeby administracyi. Jest więc rzeczą słuszną, aby główne Biuro statystyczne postawić zależnem od tej władzy, która reprezentuje powszechny interes całego państwa, a która przeto w równym stoi stosunku do wszystkich władz centralnych, jako organ niejako naczelny i nadający kierunek wszystkim władzom.

Przechodząc do omówienia zbierania i zestawiania dat statystycznych i ich kontroli, sądzi autor, że pierwsze miejsce zajmują te daty, które są zbierane przez urzędników przy sposobności urzędowania, a więc n. p. wykazy rachunkowe. Taką samą wartość mają wykazy nawet prywatnych instytucyj, o ile odnoszą się do spraw, opierających się na cyfrach, które one stale zbierać i podawać mają własny interes. Natomiast tam, gdzie władza, czy rządowa czy autonomiczna lub instytucya prywatna jest zniewoloną do zbierania danych, bezpośrednio z jej urzędowania nie wynikających, gdzie zatem dla celów statystyki władza pewna specjalnie poświęca swój czas, tam zachodzi obawa, aby władza nie lekceważyła wydanego polecenia, aby nie zbierała danych niedbale i żeby wskutek tego dane nie okazały się bądź to niezupełnemi, bądź fałszywemi. Obawa jest tem większa, im zbierający dane w luźniejszym zostają związku z tymi, co udzielają pierwotnego materyału, im mniej sami

mają poczucia ważności i znajomości sprawy, im mniej przytem posiadają znajomości stosunków, wreszcie im osoby podające pierwotne odpowiedzi mają większy interes zatajenia lub przeinaczenia prawdy.

Bardzo stanowczo oświadcza się autor za zaprowadzeniem w Austrii krajowych prowincjonalnych biur statystycznych. One jedynie mogą spowodować, zdaniem autora, odrodzenie statystyki austriackiej. Różnorodność bowiem stosunków w Austrii sprawia, że administracya nawet jednolita państwa winna uwzględniać miejscowe właściwości, że w zastosowaniu muszą być wyjątki, oparte na warunkach życia miejscowego. Ponieważ zaś ustawodawstwo dozwala tu na wydawanie ustaw prowincjonalnych, przeto dla administracyi miejscowej i dla sejmów ustawodawczych krajowych jest rzeczą niezbędną poznanie tych odrębnych podstaw miejscowego życia. Tymczasem zcentralizowanie statystyki w stolicy państwa sprawia, że wiele materiału ginie dla potrzeb miejscowych, inne znowu sprawy nie przychodzą wcale do badania z powodu, że poznanie ich wypływa z potrzeb miejscowych, a statystyka państwa musi przedewszystkiem uwzględnić pytania dotyczące ogólnych warunków życia państwowego. Te biura prowincjonalne należałoby wszakże tak zorganizować, aby były w bezpośrednim stosunku z centralną Komisją statystyczną, aby obejmowały całą statystykę krajową, jako organa podległe tej komisji. Celem poprawy zbierania danych należałoby również zorganizować służbę miejscową. Tylko wówczas, gdy administracya statystyczna w Austrii uzyska większą samodzielność, gdy się utworzy całą hierarchię urzędników statystycznych, gdy wreszcie zapewni się ścisłą kontrolę zbierania dat statystycznych, stanie się i w Austrii statystyka kontrolą społecznego życia, opartą na spostrzeganiu społeczeństw.

W pracy p. t. *Międzynarodowy instytut statystyczny* (*Przegląd Polski*, R. XX, T. II, str. 354—371, Kraków, 1885) przedstawia Kleczyński usiłowania utworzenia międzynarodowej statystyki. Łatwo bardzo zrozumieć interes ludzi nauki do podobnego przedsięwzięcia. Badanie statystyczne

ma na celu doprowadzić do poznania praw, rządzących życiem społecznem. Społeczeństwa samego nie możemy spostrzegać, tylko możemy czynić spostrzeżenia nad jednostkami składającymi społeczeństwo i ztąd dojść do poznania sposobu oddziaływania różnych wpływów na masy. Im większa liczba spostrzeżeń, tem większa pewność zbliżenia się do prawdy, a temsamem im szersza podstawa badań, tem nauka może prędzej oczekiwać odkrycia praw społecznego bytu. Terytoryalne rozszerzenie badań statystycznych napotyka wszakże na poważną przeszkodę wskutek różnorodnej organizacyi statystyki urzędowej w poszczególnych państwach czy krajach. Na kongresach statystycznych międzynarodowych, zainicyowanych już w r. 1851 przez Quetelet'a, chodziło więc nie o teoretyczne spory, o wyniki badań, lecz o ujednostajnienie metod zbierania danych, o wykształcenie metody badania, o rozpatrzenie warunków ścisłości badania i wybór takich sposobów, które będą najdoskonalsze, wreszcie o zastosowanie tych wyborowych metod w życiu. Quetelet określił bardzo szeroki program pracom pierwszego kongresu. Doświadczenie okazało, że metodyczne wątpliwości nie mogą być tak łatwo usunięte, ani że nie tak szybko można dojść do rozświecenia spornych kwestyj. Zbyt wielkie były też różnice, jakie w każdym kraju sprowadza odmienny stopień cywilizacyi, odmienne ustawodawstwo, zwyczaje prawne i obyczaje ludności. Ale bądź co bądź oddały kongresy statystyczne nauce niezaprzeczone i wielkie usługi. Wpłynęły one zwłaszcza na wykształcenie metody badania i na rozbudzenie ruchu naukowego na polu statystyki.

Ale kongresy były instytucją zmienną, chwilową. Dla zapewnienia wykonania uchwał kongresów i dla umożliwienia ciągłości pracy, utworzono komisję nieustającą kongresu. Gdy jednak w r. 1878 chciano komisję przemienić na samoistny międzynarodowy urząd statystyczny, którego uchwały miałyby moc obowiązującą dla wszystkich, nie zdołano uzyskać powszechnej na to zgody. Wraz z upadkiem komisyi i kongresów upadła na czas pewien wogóle wszelka międzynarodowa organizacya statystyczna. Podjęto ją na nowo

w r. 1885 w Londynie i utworzono tam międzynarodowy Instytut statystyczny. Instytut ma charakter stowarzyszenia prywatnego, składa się jednak wyłącznie ze statystyków urzędowych. Jako ciało niekrępowane cechą urzędową, instytut może poruszać rozmaite sprawy, domagać się dochodzeń, podnosić potrzeby statystyki, wykazywać wady w jej organizacyi, i jeśli nie ma zapewnionego bezpośredniego wpływu, to może znówu wiele zdziałać, poruszając umysły, dając ochotę i podniecie. Zawsze wszakże pozostaje pożądanem utworzenie międzynarodowego urzędu statystycznego. Istnienie takiego urzędu nie może być już uważane za mrzonkę, skoro już istnieje cały szereg międzynarodowych urzędów administracyjnych. W r. 1878 nie doszło do tego, bo tam inicjatywa wyszła od ludzi prywatnych. Wogóle bowiem metoda zbierania dat statystycznych nie narusza tak dalece wewnętrznych urządzeń państw, aby nie można przypuścić, że to nie będzie mogło nadać się do powstania urzędowej instytucyi międzynarodowej.

Praktyczne badania statystyczne nad życiem i gospodarstwem gmin daly niewątpliwie pobudkę do napisania studyum p. t. *Statystyka gospodarstwa gminnego* (Lwów, 1878, str. 44). Autor przedstawia uchwały kongresów w tym względzie, nie uważając wszakże za udane próby dotychczas przedsięwzięte. Sądzi bowiem, że dla przedstawienia statystyki gospodarstwa gminnego, potrzeba zestawić cały rzeczywisty stan rzeczy tak w dochodach jak w wydatkach, wyłączając te jedynie wpływy i rochody, które wprawdzie przechodzą przez rachunek kasy gminnej, ale nie należą wcale do gospodarstwa gminy, tylko do gospodarstwa osób trzecich lub instytucyj samodzielnych. Zestawienie wyników gospodarstwa gminnego ma nastąpić w rysach ogólnych, z uwzględnieniem celu badania, jakim jest poznanie stanu finansowego gminy, rodzaju pobieranych przez nią dochodów i kierunku czynionych wydatków. Ponieważ wreszcie pomiedzy skarbowością gminy i państwa zachodzi tożsamość celów i środków, przeto zestawienie gospodarstwa gminnego winno być przeprowadzone na tej samej podstawie, jak zestawienia

państwowe. W szczególności należałoby, zdaniem autora, przedstawić w gospodarstwie gminnem osobno dochody, a osobno wydatki. Wśród dochodów należałoby rozróżnić dochody z majątku nieruchomego i ruchomego, dochody z przedsiębiorstw. Po wyczerpaniu dochodów ze źródeł prawa prywatnego, należałoby przedstawić dochody natury publicznej (podatki rzeczowe, osobiste, czynszowe i od mieszkań, wreszcie prestacje i usługi w naturze). Osobną rubrykę winny tu stanowić podatki konsumcyjne i zbytkowe, pobierane często w formie dodatków do podatków, częściej w formie akcyzy miejskiej, następnie opłaty czyli wynagrodzenia za specjalne usługi, podjęte w publicznych celach, za korzystanie osobiste z publicznych urządzeń (opłaty za uzyskanie obywatelstwa, opłaty komunikacyjne, targowe, opłaty za miary i wagi, opłaty szkolne, różne opłaty policyjne, grzywny). Ostatnią rubrykę wreszcie winnyby stanowić subwencye.

W dziale wydatków należałoby przedstawić przede wszystkim utrzymanie i zarząd majątku. Należy tu dalej tak zarząd administracyjny, jak i zarząd skarbowy. Dalsze rubryki stanowiłyby koszta komunikacyjne, koszta utrzymania porządku i upiększenia miasta, koszta utrzymania bezpieczeństwa i policyi, koszta straży ogniowej, koszta administracji sanitarnej, koszta wspierania ubogich, koszta sprawiedliwości, koszta wojskowe, koszta oświaty, wydatki wyznaniowe, nabytki majątkowe, długi. Zasadą, na której się opiera ten schemat budżetów gminnych, jest postanowienie ustaw gminnych, nakazujące najpierw czerpać dochody ze zwykłych źródeł majątkowych, następnie przejść do źródeł publicznych i potem dopiero udawać się do sprzedaży lub obciążenia majątku. Zestawienie wyników gospodarstwa na podstawie podanych wyżej schematów, nie przedstawia w wykonaniu wielkich trudności, albowiem ograniczono się do rubryk ogólnych, wzięto na uwagę szczegóły istotnie donośne i mające ogólne znaczenie.

Ważną kwestyę z techniki statystycznej poruszył Kleczyński w rozprawie: *Ueber die Berechnung der Bevölkerung zwischen den Zählungsperioden* (*Statistische Monatschrift*,

R. V, z. VIII). W pracy tej zastanawia się autor nad kwestyą, w jaki sposób obliczyć liczbę ludności za lata, w których nie przeprowadzono spisu ludności. W krajach, w których spisy takie przeprowadza się w dość krótkich odstępach czasu, wystarczy uwzględnienie zmian, spowodowanych ilością narodzeń i skonów. W krajach natomiast, gdzie spisy ludności odbywają się w dłuższych odstępach czasu, jest też koniecznem uwzględnienie zmian, spowodowanych emigracją ludności. Autor oświadcza się też za uwzględnieniem obu czynników. Polega ta zasada na tem, że należy przedewszystkiem zestawić ze sobą wyniki dwóch spisów, bezpośrednio po sobie następujących. Różnica między temi spisami stanowi przyrost ludności, względnie jej ubytek. Ten rezultat należy porównać z przyrostem naturalnym, to znaczy z przewyżką narodzeń nad skonami, względnie z ubytkiem powstałym wskutek nadwyżki skonów. Z tych dwóch liczb można obliczyć dwa współczynniki przyrostu, jeden dla rzeczywistego przyrostu ludności w okresie między dwoma spisami, drugi dla przyrostu ludności, któryby miał miejsce wtedy, gdyby nie było żadnej migracji ludności. Jeśli przyrost, obliczony na podstawie spisów ludności, jest wyższym niż przyrost naturalny, to znaczy jeśli przyrost ludności jest większy niż jej przyrost wskutek nadwyżki narodzeń, jest to dowodem, że do ludności rodzimej przybyła jeszcze ludność obca. Różnica między obiema temi cyframi daje cyfrę imigrantów. Jeśli natomiast w czasie między dwoma spisami rodzima ludność częściowo emigrowała, wówczas przyrost powstały wskutek nadwyżki narodzeń wypadnie wyżej, niż współczynnik przyrostu obliczony na podstawie spisów ludności, a różnica obu tych cyfr wskazuje na wysokość emigracji w tym czasokresie.

Szkie p. t. *Wolna wola wobec statystyki* (Przegląd prawa i administracji, 1900, str. 649—656) jest ostatnią drukowaną pracą Kleczyńskiego. Autor oświadcza się za teorią Drobischa i Oettingen'a. Wola ludzka — powiada on — nie jest ani przypadkiem, ani przymusem. Wola podlega wpływom zewnętrznym, jest wolą motywo-

waną. Człowiek ma wybór pomiędzy tem, co ma za lepsze lub korzystniejsze dla siebie, motywa są popędami, zachętą, pragnieniem. Przyczyny mogą być różne, tak sensualne, zmysłowe, jak i moralne. Jakie przyczyny wezmą górę, o tem dowiadujemy się dopiero po spełnieniu czynu, ale widocznie silniejsze mają pierwszeństwo przed słabszemi. Zaprzecza więc statystyka teorii indeterminizmu, albowiem wychodzi z zasady powszechnej przyczynowości i nie zna faktów, ani czynów niezależnych od przyczyn. Równie stanowczo zaprzecza ona determinizmowi, już z tego powodu, że uznaje wspólną działalność wielu przyczyn często sprzecznych, a więc nie może uznać bezwzględnej mocy różnych przyczyn działających współcześnie. Ztąd statystyka nie uznaje konieczności oddania się wpływom, chociaż uznaje, że przyczyny mogą być niekiedy potężne i że walka z niemi dla wielu ludzi jest niemożliwą.

## VII.

Do ostatniej epoki twórczości naukowej Kleczyńskiego należą jego studia nad organizacją statystyki w Polsce i nad jej rezultatami. Początek w tym względzie stanowi studjum omawiające *Spisy ludności w Rzeczypospolitej polskiej* (Kraków. Nakładem Akademii Umiejętności, 1892, str. 29). Przed wiekiem XIX mało krajów posiadało rzeczywiste spisy, a oznaczanie ludności polegało na szacunku. Skoro więc większość krajów po koniec w. XVIII nie posiada spisów, trudno wymagać, aby je była zaprowadziła u siebie Rzeczpospolita polska, pozbawiona porządnej administracji. Król obieralny pozbawiony był samodzielnej polityki, władze zaś centralne, ograniczone przez sejmy, nie mogły rozciągać kontroli nad uprzywilejowanemi stanami, do których same należały. Nie wątpi wszakże autor, że choć nie było właściwych spisów ludności, przecież znajdują się niezawodnie w archiwach miast różne wykazy cechowe rodzin, domów i t. p., z których uda się obliczyć ludność miast w czasach dawniej-



szych <sup>1)</sup>. Przeprowadzone były też częściowo w czasach dawniejszych spisy Żydów, Karaitów, Tatarów i Cyganów. Zwłaszcza spisów Żydów odkryto już cały szereg. Spisów tych dokonywano głównie ze względu na pogłównie żydowskie. Ale nie rzadkie też były wypadki, że pogłównie to wybierano bez spisu poprzednio dokonanego. Dopiero pierwszy rozbiór Polski stał się pobudką do zaprowadzenia poprawniejszej administracji wogóle, a specjalnie też i poprawniejszej administracji statystycznej. Mamy w szczególności szereg danych z lat 1777 i 1786. Autor podaje daty szczegółowe o kilku spisach krakowskich. Uwagi godnym jest zwłaszcza ze względu na wielkie uwzględnienie różnorodnych momentów statystycznych, spis ludności miasta Warszawy z Pragę, dokonany z polecenia jurysdykcyi marszałkowskiej z 28 lutego 1787 r. Spis ten obejmował imię, przezwisko, urząd, stan, profesyę, żonę, dzieci, dworskich, służących, czeladników, chłopców, luźnych, bez profesyi i służby, włóczęgów, żebraków, Żydów. Podobne rubryki zdarzają się zresztą także i w innych spisach. Wogóle zasada, z jakiej wychodzą te spisy, opiera się na poznaniu gospodarczych stosunków ludności, dlatego wszędzie dopytywania o gospodarzy, czy possesorów kamienie, o główne stosunki pracy, o mieszczan, to znaczy rzemieślników i kupców do miasta należących, o luźnych, nie posiadających prawa miejskiego a jednak zapewne pełniących te same czynności. W zakresie czeladzi miejskiej rozróżniano właściwą czeladź, chłopców, parobków i sługi z tą odmianą, właściwą rozwiniętym stosunkom rzemieślniczym po miastach. Wszędzie uwzględniano też różnicę płci.

Z różnych drobnych szczegółów wnosi autor, że ta organizacya pierwszej polskiej statystyki opierała się przeważnie na wzorach pruskich. Pod względem sposobu przeprowadzenia spisu zarzucono w Polsce dawny błędny system zeznawania pod przysięgą, tylko udawano się do władz i te winny były sprawdzać podania. Prócz tych spisów przepro-

<sup>1)</sup> Słuszność tego poglądu stwierdziły późniejsze badania naukowe.

wadzono również spisy kościelne, z których uwagi godnym jest zwłaszcza spis ludności dyecezyi krakowskiej, wreszcie lustracye dymów. Lustracye dymów służyły wprawdzie do celów podatkowych i nie wykazywały wcale ludności. Atoli w miastach można niekiedy przy spisach kamienie odnaleźć wiadomości o ludności. Dopiero poseł braclawski Moszyński starał się obliczyć ludność ziem polskich na podstawie lustracyi dymów do podatku podymnego. Szczegółowo wreszcie opisuje autor organizacyę spisu z r. 1791. Niewiadomo wprawdzie, czy spis ten wszędzie został przeprowadzony, ale z tego, co się przechowało i ze szczegółów organizacyjnych, sądzi autor, że stanowić on może chlubę naszej statystyki urzędowej.

Cennym przyczynkiem do historii statystyki w Polsce jest inna praca, wchodząca po części także w zakres skarbowości. Tytuł jej: *Poglówne generalne w Polsce i oparte na niem popisy ludności* (Kraków. Nakładem Akademii Umiejętności, str. 23). Jak wogóle w Europie, tak i w Polsce stany uprzywilejowane opierały się bardzo stanowczo wszelkiemu opodatkowaniu. Okoliczności natury zewnętrznej, jak wojny zwłaszcza, przełamały ten opór i doprowadzały do opodatkowania szlachty i duchowieństwa, ale zawsze tylko jednorazowo z zastrzeżeniem swobód i przywilejów tych stanów. Autor nazywa ten podatek „poglównem“, choć musi przyznać, że podatek ten nie był poglównem we właściwem tego słowa znaczeniu, ale że zawierał on cały szereg innych momentów, zwłaszcza zaś wykazuje ścisły związek z podatkiem klasowym z licznymi odróżnieniami stanowisk urzędowych i społecznych. A choć trudno uznać podstawę tę za racjonalną, bo urzędy nie posiadają oznaczonych źródeł dochodu, to przecież ten moment właśnie dowodzi, że podatek ten był raczej podatkiem dochodowo-klasowym, nie zaś poglównem. Prawodawca bowiem upatrywał w pozycyi społecznej dowód zamożności podatnika i pragnął go dotknąć w stosunku do tej zamożności. W zastosowaniu co prawda, ta zasada niejednokrotnie bywa naruszana. Szlachta zamożna niszcza bardzo niski podatek, bo szlachcie w różnych województwach i ziemiach mający posesye, zapłaciwszy od osoby swojej,

małżonki, dzieci i czeladzi, już w drugim województwie płacić nie powinien. Podatek w miastach odróżnia konsulów, wójtów, ławników, burmistrzów, a stosuje podatek tak do stanu, jak i do wielkości miasta.

Poglówne ma wielkie znaczenie dla historii statystyki, wymagało ono bowiem popisu osób, obowiązanych do opłacania pogłównego. To też już ustawa bydgoska stanowi, że każdy proboszcz lub jego zastępca wiernie spisze wszystkie osoby w miastach, miasteczkach i wsiach swojej parafii. A i później posługiwano się pomocą duchowieństwa dla uskutecznienia wykazów pogłównego, oraz późniejszych spisów ludności w końcu XVIII w. Bardzo skomplikowane są popisy ludności, nakazane konstytucją 1662 r. i późniejszymi. Odróżniano tu mianowicie bardzo szczegółowo duchowieństwo i ludność świecką. Z drugiej strony podmiotem czynnym administracji statystycznej jest tu już nietylko duchowieństwo, ale także cały szereg urzędników świeckich. Autor wskazuje wreszcie na doniosłość zestawienia dat o ludności w Polsce, na podstawie rejestrów pogłównego.

W obu rozprawach, poprzednio wymienionych, podał Kleczyński wiadomość o różnych popisach ludności, których ślady przechowały się do naszych czasów i których wydanie rzucić może światło na zaludnienie Polski w końcu XVII i w drugiej połowie XVIII w. Jeden z takich spisów wydał autor p. t. *Spis ludności dyecezyi krakowskiej z r. 1787* (Kraków. Nakładem Akademii Umiejętności, 1894, str. 210). Jest to spis, dokonany w dyecezyi krakowskiej z rozporządzenia prymasa, ks. Michała Jerzego Poniatowskiego. Spis ten obejmuje całą dyecezyę krakowską, a zatem większą część Małopolski. Przechowany został w księdze złożonej w konsystorzu krakowskim. Jest to pierwsze oryginalne źródło, jakie dochodzi do publicznej wiadomości o Polsce z czasów przed drugim rozbiorem. Spis ten podaje wydawca w 6 tablicach, z których pierwsza jest odpisem, ostatnia inaczej zesumowanym odpisem oryginału, cztery zaś środkowe tablice są zestawione przez wydawcę dla uwidocznienia niektórych szczegółów statystycznych.

## VIII.

Choć we wszystkich prawie pracach Kleczyńskiego statystyka ważną odgrywa rolę, to przecież prac administracyjnych, powyżej przedstawionych, nie można nazwać statystycznymi *sensu stricto*. Nie ograniczają się one bowiem na opisanie pewnych zjawisk, ale przy uwzględnieniu najrozmaitszych czynników natury niestatystycznej starają się przedstawić postulaty reformy. Obok tego mamy jednak w spuściznie Kleczyńskiego także szereg studyów ściśle opisowych.

Należą tu przedewszystkiem prace: *O wyrobie piwa i wódki w Galicyi w r. 1875* (*Wiadomości statystyczne*, R. III, Lwów, 1877, str. 67—103) i *O wyrobie piwa i wódki w latach 1876—1878* (*Wiadomości statystyczne*, R. V, str. 193—245), a ciągnące dalej daty zawarte w pierwszym studyum propinacyjnem.

Trzy prace poświęcone są podatkom bezpośrednim, a mianowicie: *Podatki bezpośrednie w Galicyi rozpisane na rok 1877* (*Wiadomości statystyczne*, R. III, Lwów, 1877, str. 169—204), *Podatki bezpośrednie w Galicyi rozpisane na rok 1878* (*Wiadomości statystyczne*, T. III, str. 67—124) i *Podatki bezpośrednie w Galicyi rozpisane na lata 1879—1880* (*Wiadomości statystyczne*, R. VI, Lwów, 1880, str. 101—129). W pracach tych omawia autor podatek gruntowy, domowy i zarobkowy, mianowicie przychód z tychże podatków i jego rozdział na poszczególne powiaty.

Statystyczną ilustrację wyborczej ordynacji sejmowej stanowi praca p. t. *Wybory do sejmu w r. 1876* (*Wiadomości statystyczne*, R. III, str. 22—60). Podobnie rzecz się ma z rozprawą p. t. *Drogi galicyjskie a w szczególności drogi powiatowe* (tamże, R. III, str. 95—124).

Ważną jest rozprawa p. t. *Zbiory w Galicyi w r. 1879* (*Wiadomości statystyczne*, R. VI, 33—99). Opiera się ona na kwestyonaryuszu, rozesłanym do wydziałów powiatowych, a mającym wyjaśnić następujące okoliczności:

1) Czy zachodzi taki ubytek w zbiorach rolniczych, żeby należało się obawiać, że ludności wiejskiej zabraknie zwykłego pożywienia na wiosnę lub nawet wśród zimy, lub że zasiewy nie będą mogły być dokonane w takiej mierze jak corocznie?

2) Czy ubytek grozi w całym powiecie, czy też w pewnych okolicach? czy odnosi się do wszystkich płodów, czy też do pewnych gatunków ziarna?

3) Jaki stosunek jest tegorocznych zbiorów do zbiorów zwykłych?

4) Jakie zachodzą bliższe stosunki robotnicze w szczególności, jakie bywają rodzaje zarobków i jaki zarobek następuje lub też dałby się nastęrczyć ludności wiejskiej w ciągu zimy lub na wiosnę?

5) Czy niema takich objawów, które każą wnioskować już obecnie o niedostatku, jakoto pogorszenie żywności, choroby, żebractwo, włóczęgostwo i t. p.?

6) Jakie środki w danej chwili dałoby się użyć skutecznie przeciw niedostatkowi?

Do stosunków rolniczych odnosi się również ostatnia praca Kleczyńskiego w *Wiadomościach statystycznych* zamieszczona p. t. *Stosunki włościan w Galicyi* (*Wiadomości statystyczne*, R. VII, str. 5—86). I ona, podobnie jak rozprawa poprzednio wymieniona, jest opracowaniem wyników ankiety. Autor omawia rozległość gospodarstw włościańskich, arrondacyę, ceny ziemi, stosunki posiadaczy i dzierżawców, stosunki budowlane, narzędzia używane przez włościan, inwentarz, stosunki pomocników, odbyty, sposób życia i stosunki majątkowe, wreszcie oświatę i moralność.

## IX.

Dziełem Kleczyńskiego o niewątpliwie znacznej doniosłości naukowej było utworzenie za jego inicjatywą *Biura statystycznego miasta Krakowa*. Miasto Kraków oddawna już odczuwało potrzebę bliższych danych statystycznych dla

celów administracyjnych. Pierwotnie plan ten został urzeczywistnionym częściowo przez utworzenie statystyki śmiertelności i powierzenie jej prowadzenia fizykowi miejskiemu za specjalnem wynagrodzeniem. Następnie jednak Rada miasta, zdaje się głównie wskutek starań Kleczyńskiego, wróciła do pierwotnie powziętej myśli utworzenia specjalnego Biura statystycznego, poruczając kierownictwo biura Kleczyńskiemu właśnie.

Biuro rozpoczęło swe czynności w r. 1884. Pozostawało ono nieprzerwanie prawie pod fachowym kierunkiem zmarłego. Szezęple siły biura i skromna jego dotacya nie pozwoliły biuru rozwinąć takiej działalności, jak zdaje się pragnął tego jego kierownik.

Dwojakiego rodzaju publikacye wydawało Biuro krakowskie. O mniejszem znaczeniu naukowem są *Sprawozdania tygodniowe o ruchu ludności*, ogłaszane przy współudziale miejskiego urzędu zdrowia. Obejmują one ilość małżeństw, urodzeń i skonów. Daty w tych sprawozdaniach zawarte weszły niejednokrotnie do zagranicznych publikacyj statystycznych. Prócz tego wydawało Biuro co kilka lat *Statystykę miasta Krakowa* (w latach 1887, 1889, 1892, 1894, 1896, 1900) w przeciętnej objętości 14 arkuszy druku. Wydawnictwo to, zastosowane do potrzeb administracyi miejskiej, zmieniało dość często swą treść. Stałą rubrykę tworzył ruch ludności (małżeństwa, urodzenia, skony)<sup>1)</sup>. Prócz tego podawano tu daty o przestrzeni miasta, domach, mieszkaniach, odprowadzaniu nieczystości z domów, statystykę szkolną, skarbową, wyznaniową, wreszcie statystykę dobroczynności. Tablice są z reguły zaopatrzone tekstem objaśniającym, wskazującym na wybitniejsze momenta w dotyczących stosunkach społecznych i podającym technikę opracowania. Nagłówki w tablicach jak i zasadnicze wyniki są podane również w języku francuzkim.

<sup>1)</sup> Krakowskie Biuro było w Austrii pierwszym, które przeprowadziło większą specjalizacyę tej statystyki.

Ważniejsze daty o stosunkach miasta Krakowa podało też Biuro od szeregu lat w *Oesterreichisches Städtebuch*, wydawanem przez prof. Mischlera. Zestawienia te wychodziły też w odrębnych odbitkach.

## X.

W nowożytnej nauce administracji dwa kierunki coraz bardziej uwydatniają się obecnie. Jeden dawniejszy, reprezentowany w pierwszym rzędzie przez Wawrzyńca Steina a w znacznej mierze i przez Gneista, chce codzienne życie organizmu państwowego rozpatrywać pod realistycznym kątem widzenia, chce je badać w związku ze wszystkimi objawami samego życia społecznego, chce usunąć tę przepaść, jaką sztucznie wytworzono między państwem a społeczeństwem; więc w tym wielkim celu zużytkowuje różne wiadomości historyczne i statystyczne, choć w nowszych zwłaszcza czasach nie zaprzecza doniosłości wielkiej i poszczególnym poglądom na świat. Kierunek ten, o ile chodzi o naukę administracji jako o naukę odrębną, znajduje się za granicą od dłuższego już czasu w upadku, a w najnowszych dopiero czasach podnoszą się wśród sfer bardzo poważnych głosy takie, jak Loeninga, G. Meyera czy Lemayra, wskazujące na konieczność uwzględnienia momentów wyżej wskazanych. Dotychczas jednak, co prawda, głosy te teoretyczne mają tylko znaczenie, nie wydawszy jeszcze żadnych konkretnych, praktycznych rezultatów.

Drugi nowszy kierunek, nazywany prawniczym, czasami, jak n. p. przez Rickera, formalnologicznym, sądzi, że postęp w zakresie teorii o organizmie administracyjnym da się osiągnąć tylko zapomocą ścisłego ograniczenia pola badania. Prawo jest formą życia społecznego, forma ta stoi wprawdzie w pewnym związku z samym życiem społecznym, jest jednak w każdym razie czynnikiem odrębnym od tego życia. A przytem dla prawnika praktycznego jest w pierwszym rzędzie decydującem, że sama ta forma i prawnik ten

nie powinien z reguły dokonywać innych czynności mózgowych, jak tylko ściśle formalne dedukcyje logiczne. Zwłaszcza zaś dla teoryi *ius strictum* idzie stanowczo przed *ius aequum*. W zakresie teoryi administracyi tylko wówczas da się uzyskać poważniejsze rezultaty, gdy ten przymusowy, więc prawny organizm administracyjny, będzie się rozpatrywać ściśle odrębnie, gdy się więc do tej dziedziny teoryi zastosuje tę samą metodę, jaka w zakresie prawa prywatnego tak znakomite wydała rezultaty. Kierunek ten, zainicjowany przez Laband'a, liczy wśród swych zwolenników uczonych tej miary, jak G. Meyer, Loening, Bernatzik, Haenel i inni.

Nie tu miejsce rozpatrywać ujemne i dodatnie strony obu tych kierunków. To tylko winniśmy zaznaczyć, że ten drugi nowszy kierunek stanowczo nie wyczerpuje treści życia społecznego, choć z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że większe uwzględnienie dedukcyj prawniczych byłoby ze wszech miar pożądanem. Nie wyczerpuje ten drugi kierunek nietylko treści życia społecznego, ale nawet celów i zadań samej administracyi. Wszak swobodne uznanie władzy nie innym ma służyć zadaniom, jak dobru publicznemu, jakżeż zaś poznać ów interes publiczny, nie znając faktycznego jego podłoża.

To też z uznaniem zaznaczyć się godzi, że Kleczyński był przez cały czas swojej działalności naukowej zwolennikiem tego pierwszego „politycznego“ kierunku. A choć w części dałoby się przypisać wpływom francuzkim, gdzie kierunek formalno-logiczny nie uzyskał tak stanowczego zwycięstwa jak w Niemczech, to przecież nie można tego faktu kłaść wyłącznie na karb tychże wpływów. Mogą sobie na różne zabawki teoretyczne i abstrakcyjne łamigłówki pozwolić narody, znajdujące się w pełnym rozkwicie cywilizacyjnym, społecznym i gospodarczym, ale narody, które muszą walczyć o każdą piędź ziemi, z pod nóg im się usuwającej, które muszą zwolna usuwać ogromne gąszcze ciemnoty, walczyć z nędzą i niedostatkiem, muszą też i w teoryi mieć w wyższym stopniu praktyczne cele na oku.



Choć Kleczyński systemu nie napisał, przecież wypowiedział swoją opinię we wszystkich prawie ważniejszych kwestiach dobra publicznego.

Podstawą organizmu publicznego jest gmina. Gmina ta w Galicyi jest niedołężną, i ze względu na niski stan wykształcenia wogóle, i ze względu na niewielkie przygotowanie polityczne, i ze względu na drobne siły finansowe. Trzeba więc te wady usunąć, pozyskać większy zasób sił wykształconych i wyrobionych politycznie, trzeba rozszerzyć zakres terytoryalny gminy, stworzyć dla pewnych celów jeszcze większe gminy specjalne, rozszerzyć samorząd finansowy. Do organizacyi gminnej należy też wprowadzić większą ścisłość i sprężystość, a do całego organizmu administracyjnego większą zwartość i jednolitość. Do dobrego funkcyonowania tego organizmu trzeba wszakże również dobrych urzędników, t. j. urzędników wykształconych i dobrze płatnych.

Dobrze będzie, jeśli się samorząd rozszerzy, byłę nie nadto, ale na nie rozszerzanie samorządu politycznego bez równoczesnego rozszerzenia samorządu finansowego. Rozszerzenie takie samorządu finansowego jest tem bardziej koniecznem, ponieważ zadania samorządne same przez się coraz bardziej się zwiększają. Zwłaszcza zaś należałoby postarać się dla samorządu o prawo administracyi i pobierania przychodów z podatków realnych.

Trudną sprawę propinacyjną należy co najrychlej załatwić. Propinacya wywołuje bowiem nader ujemne skutki natury społecznej i politycznej. Momentem najważniejszym w kwestyi wykupu prawa propinacyi powinno być zaś tylko dobro publiczne, więc i równomierne traktowanie uprawnionych.

Szkolnictwo ludowe wyda dopiero wówczas skutki dodatnie, jeśli całe społeczeństwo zajmie się niem. Podobnie i w szkolnictwie wyższem. Dodatnie wyniki pracy uniwersyteckiej zależą od łącznego współdziałania czynników, życie to składających.

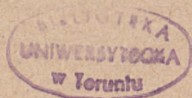
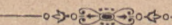
Spółczeństwo w sobie zamknięte musi też dążyć do wytworzenia własnego przemysłu, bo tylko w ten sposób

staje się mniej od zagranicy zawisłem. Tam zaś, gdzie ziemia nasza zagrożona, trzeba się starać ją utrzymać.

Nie trudno spostrzedz w tych uwagach, wypowiedzianych w kwestyach szczegółowych, pewne myśli zasadnicze, pewne postulaty natury ogólnej. Myślą zasadniczą jest, zdaje się, pojmowanie społeczeństwa narodowego, jako organizmu jednolitego, choć w sobie zamkniętego — stąd żądanie łącznego współdziałania czynników, życie to składających, żądanie zwartej obrony na zewnątrz.

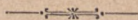
Wielkiej wagi były myśli Kleczyńskiego, wypowiedziane w zakresie teorii statystyki. Utworzenie jednolitego a rozległego organizmu administracyi statystycznej od instytutów międzynarodowych począwszy aż do miejskich biur statystycznych, uwzględnianie wszystkich kierunków życia społecznego i wszystkich momentów życia to składających, oto jego postulaty w tej mierze.

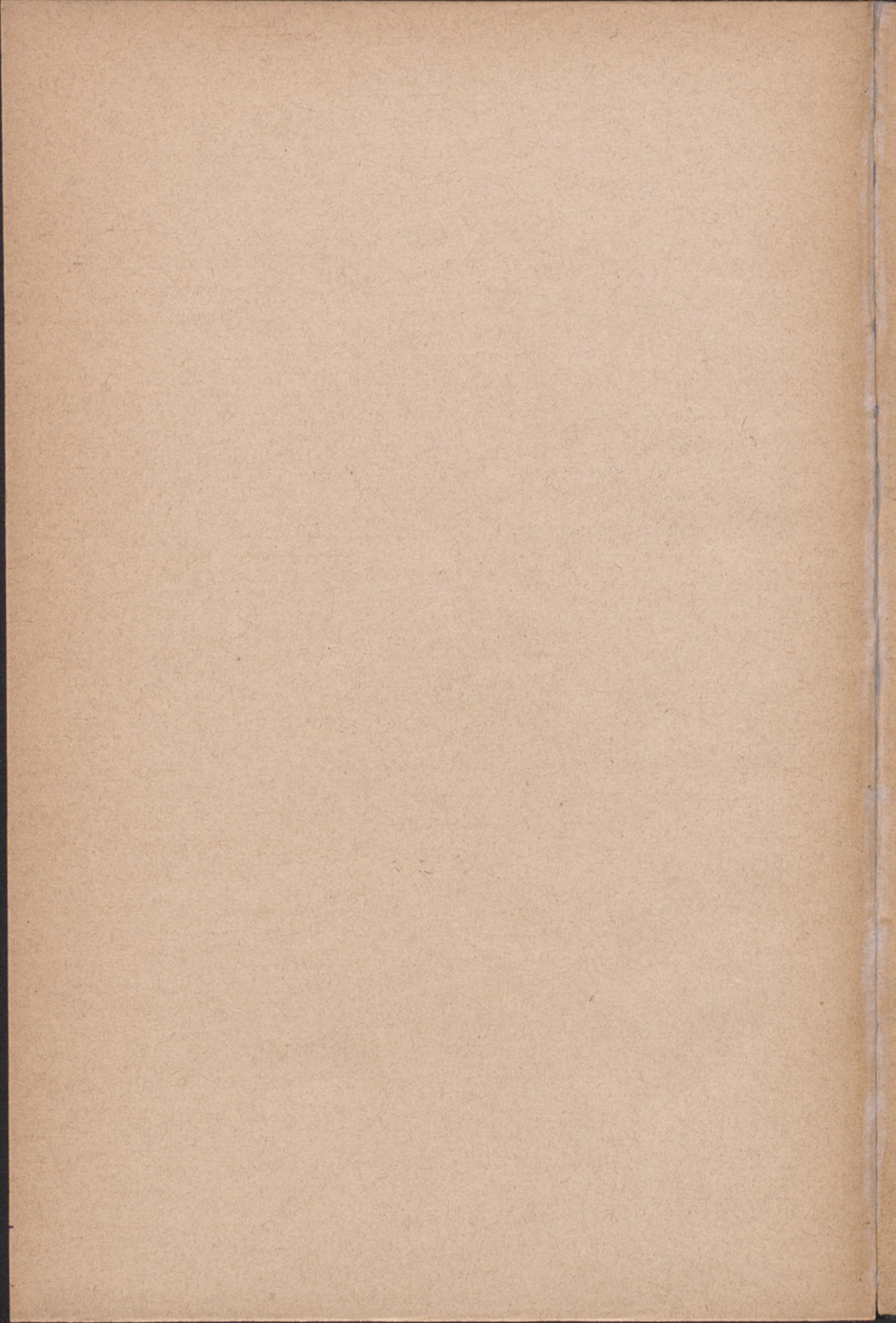
Studia historyczne, drobne szkice statystyczne i rozliczne recenzje, a wreszcie publikacje krakowskiego Biura statystycznego, uzupełniają bogatą tę spuściznę naukową, jaką zmarły po sobie pozostawił. Jak w teorii był zwolennikiem pracy organicznej, tak i w praktyce życia okazał się wzorem pracy ciągłej i bezustannej. Zarzucają nam Polakom, że mamy brak wytrwałości, że mamy wprawdzie piękne porywy, że zapalamy się niekiedy dla sztuki, dla prawdy, dla nauki, że jednak to z reguły zapal słomiany. Więcej takich ludzi i takich uczonych, jak Józef Kleczyński, a zarzuty takie byłyby niemożliwe.

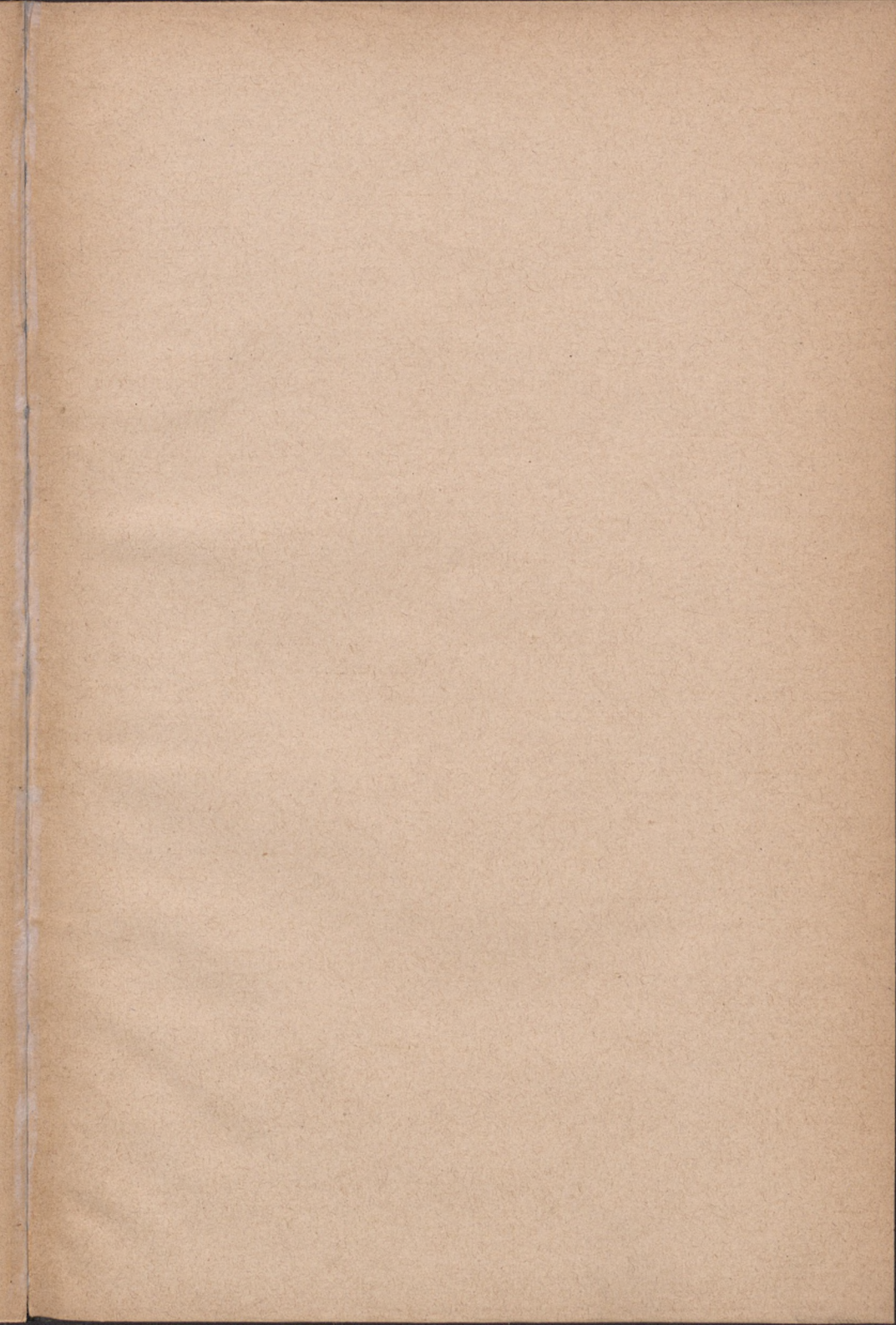


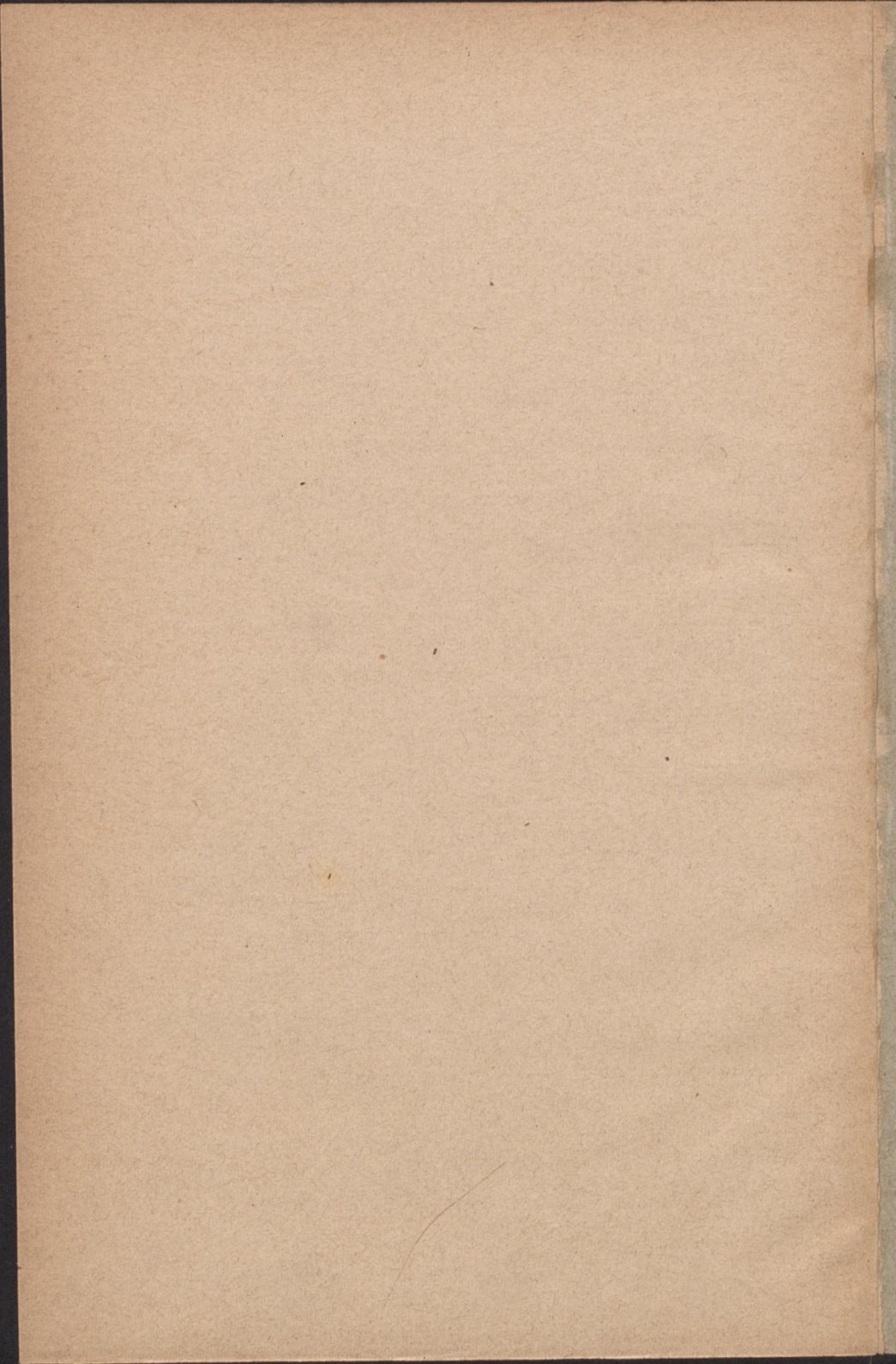
## TREŚĆ

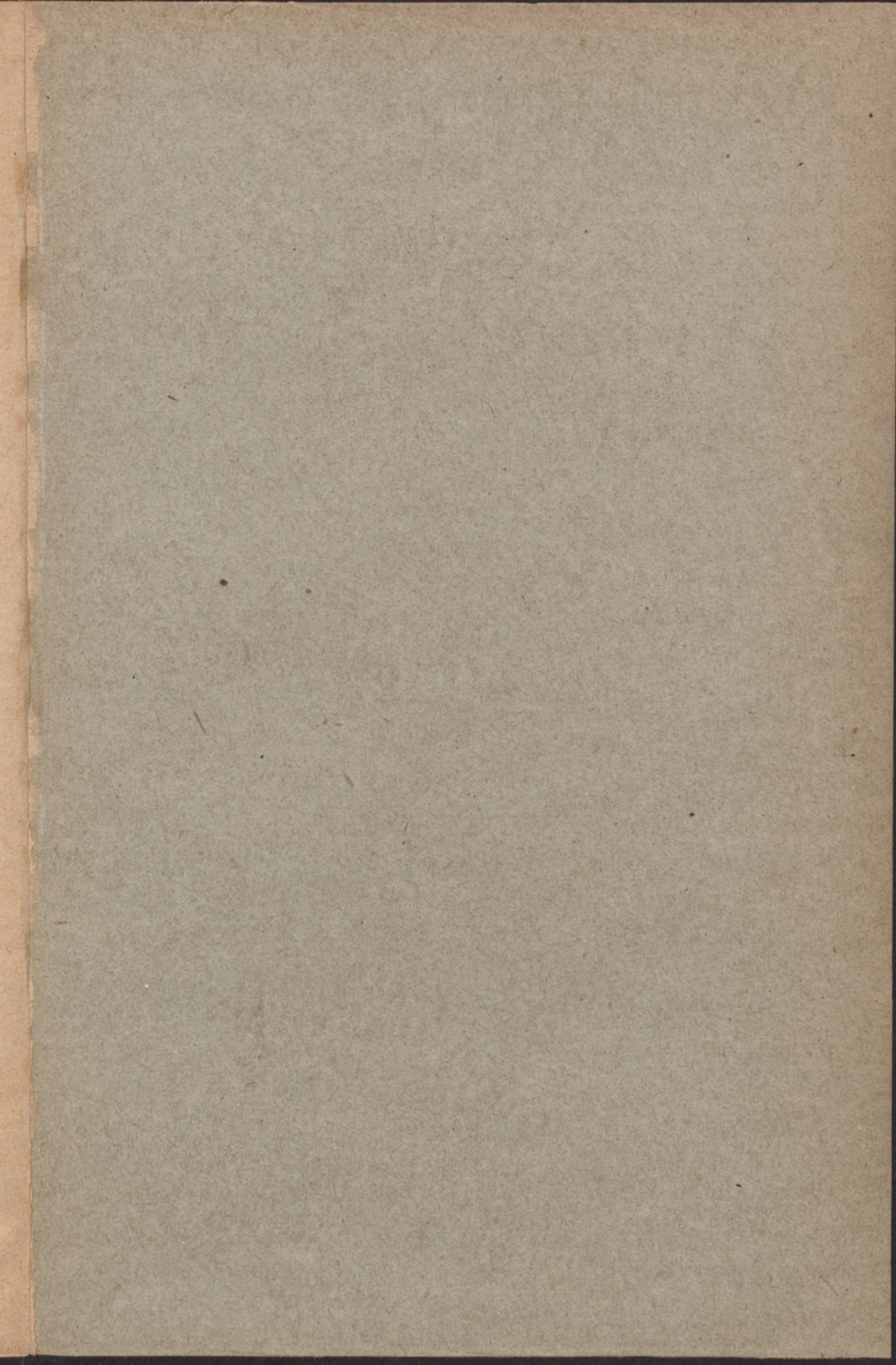
- Wstęp.
- I. Organizacya administracyi. — Gmina. — Samorząd.
  - II. Sprawy skarbowe. — Budżety. — Finanse krajowe. — Loterya.
  - III. Sprawa propinacyjna.
  - IV. Sprawy zarządu oświaty.
  - V. Sprawy ekonomiczne. — Przemysł krajowy. — Sprawy kolonizacyjne.
  - VI. Organizacya, teoria i technika statystyki.
  - VII. Historya statystyki w Polsce.
  - VIII. Mniejsze studia statystyczne.
  - IX. Miejskie biuro statystyczne w Krakowie.
  - X. Uwagi końcowe.











Biblioteka Główna UMK



**300020717972**



292017

18. —

\*KSIEGARNIA\*

ANTYKWARIAT



C 410524

